ROK XVII

NR 41

CENA NUMERU 35 gr.



Stara lipa w Zułowie, pamiętająca dzieciństwo małego Ziuka.

STRZELEC

W ostatniej chwili przed oddaniem numeru na maszynę mamy szczęśliwą sposobność podać do wiadomości Czytelników niezwykle doniosły w życiu ideowym młodzieży akt, którego treść zamieszczamy poniżej. (Redakcja).

AKT ZJEDNOCZENIA DĄŻEŃ IDEOWYCH MŁODZIEŻY

Związek Harcerstwa Polskiego, którego Patronem jest Józef Piłsudski, Związek Strzelecki, powołany do życia przez Wielkiego Marszałka oraz Centralny Związek Młodej Wsi, będący kontynuacją Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, którego Protektorem był Pierwszy Marszałek Polski — deklarują:

1) Że we wszystkich swych poczynaniach kierować się będą myślą polityczną i wychowawczymi wskazaniami zmarłego Wodza;

2) Solidaryzując się z hasłem konsolidacji energii narodowej, rzuconym przez Marszałka Śmigłego - Rydza, oświadczają, że młodzieży należy jasno i wyraźnie postawić ten wspólny cel, do jakiego zdąża cały naród polski, t. j. budowę w pracy potęgi kulturalnej, gospodarczej, politycznej i militarnej Państwa Polskiego. Szanując w jej duszy wszystkie prawa młodości, które łączą się z romantyzmem, wiarą, zdolnością do poświęceń i entuzjamem, będziemy starać się o to, by młodzież nasza:

a) uznała za podstawę swego życia prawdę, polegającą na zgodności haseł z czynem, oraz na tej prawdzie, że ideologia nie jest tylko systemem myślenia, ale i działania,

b) by hartowała swą wolę, zaprawiała swój umysł i ciało, oraz posiadła te wszystkie umiejętności, które tworzą niezbędne przesłanki jej rzetelnej i mądrej przyszłej pracy,

c) by znając i kochając swój kraj, przeszłość narodową i jej bohaterów, rozbudziła w sobie szlachetną ambicję takiego twórczego wysiłku, któryby dźwigał Polskę do pierwszych szeregów państw i narodów, a imię polskie otoczył ogólnym szacunkiem,

d) by radość życia czerpała z pokonywania przeszkód i zasłużonych zwycięstw,

e) by w całym swym działaniu umiała zachować cechę szlachetnej rycerskości, która jest znamieniem ludzi naprawdę silnych, a honor swój — zgodnie ze wskazaniem Józefa Piłsudskiego — znajdowała w dobrej i uczciwej służbie Ojczyźnie.

Odrzucając w naszym systemie wychowawczym światopoglądy materialistyczne, jako obniżające polot duszy ludzkiej i jej tęsknoty za dobrem i pięknem opierać będziemy wychowanie naszej młodzieży o niezłomne zasady etyki chrześcijańskiej, oraz o te ideały narodowe i państwowe, których urzeczywistnienie stworzy realną siłę Polski. Licząc się z obecnym układem stosunków i z tymi niebezpieczeństwami, które nam grożą, nie będziemy nastrajać duszy naszej młodzieży na ideały wygodnego kwietyzmu, ale uczucia miłości Ojczyzny chcemy spleść harmonijnie z pojęciem honoru i obowiązku żołnierskiego. Zasadę rozwoju wartościowych cech indywidualnych, należy pogodzić z elementem karności i dyscypliny, umożliwiających zwarte i skuteczne działanie zbiorowe.

3) Mając wspólny cel, a zarazem szanując i utrzymując nienaruszoną własną odrębność organizacyjną i metody pracy, postanawiamy skoordynować jednak wysiłki naszych organizacyj w ten sposób, by nie tylko usunąć wszelkie tarcia i zadrażnienia w terenowej robocie, ale zaznaczać wszędzie poczucie ideowego braterstwa oraz wspólnie podejmować te zadania, około których skupiać należy energię całego młodego pokolenia.

4) Aby to osiągnąć, powołujemy do życia Międzyzwiązkową Komisję Porozumiewawczą Polskich organizacyj młodzieżowych.

Warszawa, dnia 14 października 1937 r.

(—) Dr. M. Grażyński
Przewodniczący Z. H. P.

(—) Fr. Paschalski
Prezes Z. Gł. Z. S.

(—) Stanisław Gierat
Prezes Centralnego Związku Młodej Wsi

(—) Antoni Olbromski
Delegat N. Z. H. P.

(—) Marian Frydrych, ppłk.
Komendant Główny Z. S.

(—) Romuald Tyczyński
Sekretarz Centralnego Związku Młodej Wsi

TYGODNIK
STRZELEC

NUMER 41 ROK XVII 17.X 1937 ROKU

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

PRACA KOBIET w Z. S.

Powszechnie znane są ogólne cele i zadania jakie stawia sobie Związek Strzelecki na odcinku pracy kobiecej. Są one bowiem te same co i dla całości naszej organizacji, to znaczy wychowanie obywatela umiejącego pracować dla swego państwa w czasie pokoju i bronić go w czasie wojny. Natomiast drogi realizacji tego hasła są nieco odmienne dla kobiet niż dla mężczyzn. Zwłaszcza w zakresie przygotowania ogółu obywateli do obrony kraju rola kobiety jest całkiem swoista i musi być traktowana odrębnie zarówno pod względem organizacji jak i wyszkolenia.

Wychodząc z tego założenia naczelne władze strzeleckie wyodrębniły pracę kobiet, podporządkowując ją własnej kadrze kobiecej i nadając jej specjalny regulamin, tak że stanowi ona odrębną komórkę organizacyjną, połączoną na wszystkich szczeblach od powiatu w górę wspólnymi zarządami, ale posiadającą własne komendy żeńskie, podległe po przez Inspektorkę p. k. Komendantowi Głównemu Z. S.

Zasadnicza praca wychowawcza i wyszkoleniowa prowadzona jest w oddziale lub pododdziale, t. j. zespole strzeleckim na terenie jednej miejscowości (miasteczka, wsi) fabryki lub dzielnicy w większych miastach. Pracą tą kieruje komendantka oddziału, specjalnie w tym kierunku przeszkolona.

P.K.Z.S. liczy przeszło 1300 oddziałów, skupiających na całym obszarze Rzeczypospolitej kilkadziesiąt tysięcy strzelczyń, pochodzących ze wszystkich środowisk społecznych: ze wsi, małego miasteczka i wielkiego miasta, zarówno robotnice fabryczne, jak nauczycielki, urzędniczki, wyrobnice, gospodarskie córki, studentki i inne.

Wspólna ideologia i tradycje strzeleckie, jednolite formy, wreszcie mundur strzelecki łączą te tak bardzo różne elementy w jedną wielką rodzinę strzelecką, jaknajsilniej związaną uczuciowo i współdziałającą.

Jest to jedną z największych wartości, jakie wnosi Z. S. do społecznego życia Polski — to wyrobienie przez współżycie organizacyjne istotnej solidarności narodowej i państwowej. To wciągnięcie do realnej współpracy dla wspólnego dobra ludzi ze wszystkich warstw i środowisk społecznych.

Na tę silną więź ideowo - organizacyjną kładzie się w pracy kobiecej Z. S. wielki nacisk, osiąga się ją przy pomocy form p. w. k., tak często zwalczanych przez tych, którzy nie rozumieją, że są one w Zw. Strzeleckim nie celem, a środkiem i to środkiem bardzo skutecznym, by zespolić członkinie Z. S. w wielką armię świadomych i czynnych obywatelek. Armię spoistą, karną i ofiarną. Że cel ten został w dużej mierze osiągnięty, dowiodły strzelczynie, wykonywując w ub. r. wyszkoleniowym wspólnym wysiłkiem pracę na F. O. N. Inicjatywę Kom. Głównej Z. S. robienia rękawic żołnierskich i ofiarowania ich armii podjęły niemal wszystkie oddziały żeńskie Z. S. i w miarę swych sił i możności ją wykonały. Dowiodły w ten sposób dużej ofiarności i spoistości organizacyjnej.

Wychowanie organizacyjne jednakowe dla wszystkich członkiń Z. S. nie wyczerpuje naturalnie prac wychowawczych i wyszkoleniowych a stanowi tylko ich wspólne podłoże i konieczny warunek.

Dążąc do przygotowania dziewcząt do życia musi wychowanie strzeleckie objąć wszyst-

LIST PREZESA I KOMENDANTA GŁÓWNEGO Z. S. DO WACŁAWA SIEROSZEWSKIEGO

Do Obywatela Senatora Wacława Sieroszewskiego Prezesa Honorowego Związku Strzeleckiego

w miejscu.

W CZASIE, GDY OBYWATEL PREZES STAŁ SIĘ PRZEDMIOTEM SZEREGU WROGICH WYSTĄPIEŃ, ZWIĄZEK STRZELECKI UWAŻA ZA SWÓJ OBOWIĄZEK ZŁOŻYĆ CI WYRAZY GŁĘBOKIEJ CZCI ZA SŁUŻBĘ CAŁEGO TWEGO ŻYCIA — I ZA TO, ŻE ZAWSZE I WSZĘDZIE BYŁEŚ JEDNYM Z NAJWIERNIEJSZYCH JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO ŻOŁNIERZY.

Komendant Główny
Frydrych Marian, ppłk.

P r e z e s
Puschalski Franciszek

---

kie jego dziedziny. Musi nauczyć swe członkinie spełniać uczciwie i umiejętnie te obowiązki, jakie życie na kobietę nakłada, a tych jest bardzo wiele, zwłaszcza jeżeli nie ogranicza się ich do obowiązków w stosunku do siebie i swej rodziny, ale dąży do tego, aby strzelczynie umiały nie tylko zorganizować życie sobie i swoim najbliższym, lecz stały się czynnikiem podnoszącym ogólny poziom życia swojego środowiska, by chciały i umiały walczyć o jego lepsze i piękniejsze jutro.

W związku z tym wychowanie strzeleckie wśród kobiet obejmuje:

1. **przysposobienie wojskowe kobiet** i pracę świetlicową, jako zasadnicze formy wychowania organizacyjnego i obywatelskiego.

2. **wychowanie fizyczne,** mające na celu zapewnienie kobietom jaknajpełniejszego rozwoju fizycznego i podniesienie stanu zdrowotnego szerokich mas kobiecych,

3. **przysposobienie zawodowe,** którego zadaniem jest dać strzelczyniom niezbędne dla nich umiejętności w ich życiu rodzinnym i pracy zawodowej a więc — opiekę nad dzieckiem, gotowanie, szycie, trykotarstwo, przysp. rolne, przysp. sanitarne, spółdzielcze i t. d.,

4. **przysposobienie do obrony kraju** — w zakresie służby pomocniczej dla armii — służba łączności, adm.-gospodarcza, oświatowa, sanitarna, obrona przeciwgazowa i jako praca w kraju dla podtrzymania jego obronności,

5. Wreszcie **czyny obywatelskie,** jako wykładnik wychowawczy, przenoszący dorobek strzelecki na szersze środowisko społeczne.

Jest rzeczą oczywistą, że wszystkie te działy splatać się muszą w jedną całość i że muszą współdziałać w formowaniu osobowości strzelczyni, budować jej wewnętrzne wartości, które według ideologii strzeleckiej, zaczerpniętej z najpiękniejszych tradycji polskich, winny być nieprzemijającymi wartościami duszy ludzkiej.

Tak jak zaznaczone było wyżej, praca wychowawcza, zwłaszcza w zakresie wychowania organizacyjnego dokonywuje się i dokonywana być winna na zbiórkach w oddziale. Inne działy, a zwłaszcza przysposobienie zawodowe i p. d. o. k. jest przeprowadzane również na kursach skoszarowanych i obozach.

Pracę wychowawczą i szkoleniową prowadzi żeńska kadra strzelecka, szkolona na specjalnych kursach instruktorek i przodowniczek.

Ponieważ zasadnicze wychowanie organizacyjne otrzymuje strzelczyni w oddziale, więc komendantka oddziału i komendantka powiatu, która ma sobie powierzoną opiekę i kierownictwo nad wszystkimi oddziałami powiatu, są podstawową kadrą p.k. Z. S. Jak dotąd wyszkolenie ich ograniczało się przede wszystkim do p. w. k., obecnie przechodzi się do innych typów kursów dla komendantek, uwzględniających szerszy zakres zagadnień związanych z życiem i pracą strzelecką.

Przysposobienie zawodowe i przysp. do obrony kraju prowadzą specjalne instruktorki strzeleckie lub z innych organizacji. Zwłaszcza w dziedzinie p. d. o. k. współpracujemy z szeregiem innych organizacyj (Polski Biały Krzyż, Polski Czerwony Krzyż, O. P. L. G., Służba Obywatelska i inne).

Całą pracą wychowawczo - wyszkoleniową w p. k. Z. S. kieruje Wydział p. k. przy Zarządzie Głównym wraz z Inspektorką p. k. Kom. Głównej za pośrednictwem komendantek okręgów i podokręgów, stanowiących wyższą kadrę kierowniczą p. k. Z. S. oraz przy pomocy okr. wydziałów p. k., w skład których wchodzą fachowo przygotowane referentki poszczególnych działów pracy, przeszkalane na specjalnych kursach strzeleckich.

H. Łukaszewiczowa.

POETA - ŻOŁNIERZ

(W dziesiątą rocznicę zgonu Gustawa Daniłowskiego).

Dnia 21 października minie 10 lat od chwili, gdy Rząd, wojsko, legioniści i strzelcy odprowadzili na wieczny spoczynek Gustawa Daniłowskiego, jednego z najstarszych bojowników niepodległości.

„A to się pali tylko serce moje...“ Tak nazwał Daniłowski jedną z najpiękniejszych swych nowel, taki tytuł nosiło słuchowisko strzeleckie, nadawane przez radio. To właśnie palące się serce kazało Mu walczyć w obronie najbardziej uciśnionych, kazało mu wstąpić w szeregi strzeleckie i walczyć w Legionach, mimo wątłego zdrowia.

„Umarł szczęśliwy, czując, że był jednym z tych złomów, które historia podtoczyła pod fundamenty Niepodległości Ojczyzny i wierząc, że Naród wybuduje na tych fundamentach Świątynię Człowieczeństwa“ — powiedział nad Jego grobem nasz Prezes honorowy ob. Wacław Sieroszewski.

Uczcijmy pamięć Daniłowskiego organizując w świetlicach strzeleckich, w rocznicę zgonu wieczory, poświęcone Jego twórczości.



ROZUM I HONOR!

PRZEMÓWIENIE MINISTRA OŚWIATY DO MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

Dnia 6 października z rozpoczętym rokiem akademickim, minister oświecenia publicznego, prof. Świętosławski, wygłosił przez radio przemówienie do młodzieży akademickiej.

Na wstępie swego przemówienia p. minister powołał się na swoją mowę w sejmie, na wiosnę b. r. W mowie tej, p. minister wskazywał na głębokie przemiany, jakie zachodzą w społeczeństwie od śmierci Marszałka Piłsudskiego. Wobec tych przemian, należy skupić wszystkie siły, które działają rozproszone. Rozproszenie sił obniża tempo pracy twórczej, potrzebnej dla zapewnienia Polsce wszechstronnego rozwoju kultury duchowej i materialnej. Dla tego trzeba, aby wyższe uczelnie stały się ośrodkami spokojnej i rzetelnej pracy zarówno słuchaczy jak i ciała profesorskiego. Niestety, ubiegłe dwa lata były zaprzeczeniem tego, czego wszyscy pragną w imię dobra ogólnego i rozwoju Polski.

Kto patrzył na to, co się działo ostatnio na uczelniach, doszedł do wniosku, że Polska poniosła nieobliczalne straty. Stracony bowiem został czas, zmarnowany grosz publiczny i obniżyła się wydajność warsztatów pracy naukowej. Trudno uwierzyć, aby patriotycznie nastrojona młodzież akademicka miała świadomie przyczyniać się do tego stanu, któryby chcieli utrzymać w Polsce jej wrogowie. W tych warunkach trzeba było stosować środki, których minister wolałby nie stosować nigdy.

Już pod koniec ubiegłego roku można było stwierdzić znaczną zmianę na lepsze. Przeżyte wstrząsy poruszyły do głębi młodzież i społeczeństwo. Wszyscy pragną, aby młodzież jak najprędzej i jak najlepiej przygotowała się do pracy dla Polski. Czeka ich wysiłek ogromny na każdym polu. Ale też wszyscy muszą so-

bie zdać sprawę, że praca na polu wiedzy, to jedyna droga do wyrównania braków, powstałych wskutek długotrwałej niewoli, że musimy dorównać tempu rozwoju nauki i techniki w innych krajach.

Nieraz zaciąży na młodzieży obowiązek rozwiązywania różnych bolączek życia polskiego. „Miejcie to wówczas w pamięci, kończył minister, że do elementów rozumu i uczucia gorącego patriotyzmu i najlepszej woli, aby czyny wasze szły na pożytek Rzeczypospolitej, dołączyć musicie poczucie honoru, o którym pamiętać winniście przy każdej okoliczności i przy każdym waszym kroku. Żaden postępek nie może stać w sprzeczności z poczuciem honoru prawego obywatela Rzeczypospolitej.

Zułów — kolebka Marszałka Piłsudskiego

(Korespondencja własna „Strzelca")

Zułów, 10 października.

W jednej z sal białego Belwederu, pod przezroczystą taflą szkła, rozpościera się wielki plan, wyrysowany na pożółkłym ze starości papierze.

Pochylały się nad nim niejednokrotnie stalowe oczy, spoglądające z pod brwi krzaczastych, oczy w których gościło w tych chwilach wzruszenie.

To Marszałek Józef Piłsudski patrzył na odbicie na martwym papierze tak żywego we wspomnieniach Zułowa, krainy lat dziecinnych. Tu się bowiem urodził i wychował, tu płynęły Jego pierwsze lata, które — jak sam potem wspominał — byłyby „sielskie, anielskie", gdyby nie świeże wspomnienie o klęsce narodowej 1863 roku.

Wydobyty gdzieś ze starych archiwów plan Zułowa, majętności rodziców małego Ziuka, — to dar byłych podkomendnych i żołnierzy Wielkiego Marszałka.

Oni, co mieli to niezmierne szczęście służenia pod Jego wodzą, znali głęboki, choć nie manifestowany na zewnątrz, sentyment Komendanta do swych stron rodzinnych, do miejsca, gdzie stała Jego kolebka.

Ale mało było żołnierzom Józefa Piłsudskiego tego daru—pamiątki, co wyzwalał zaklęty czas wspomnień dzieciństwa.

Postanowili więc ofiarować Wodzowi nie martwą kartę papieru, ale żywą ziemię, deptaną kiedyś stopami małego Ziuka. Z groszowych składek dawnych żołnierzy wykupiono Zułów z obcych rąk, co nie umiały uszanować świętości wspomnień.

Nie ofiarowano go jednak Komendantowi. Nie zdążono. Nie mogąc rozjaśnić Jego czoła za życia, po śmierci stał się Zułów pomnikiem — skarbem całego narodu.

Jedna to z najpiękniejszych pamiątek po Wodzu, pełna niezwykłego uroku wspomnień z dziecinnych lat Jego życia, tego życia, co się potem przemieniło w pasmo krwawego trudu i żelaznego wysiłku, by przestąpić wreszcie progi nieśmiertelnej legendy.



Mera pod Zułowem.

Tutaj, w Zułowie, urodził się 5 grudnia 1867 roku Józef Piłsudski. Oczy małego chłopca spoglądały na ten sam widok, co dzisiaj roztacza się ze wzgórza, na którym stał kiedyś dwór.

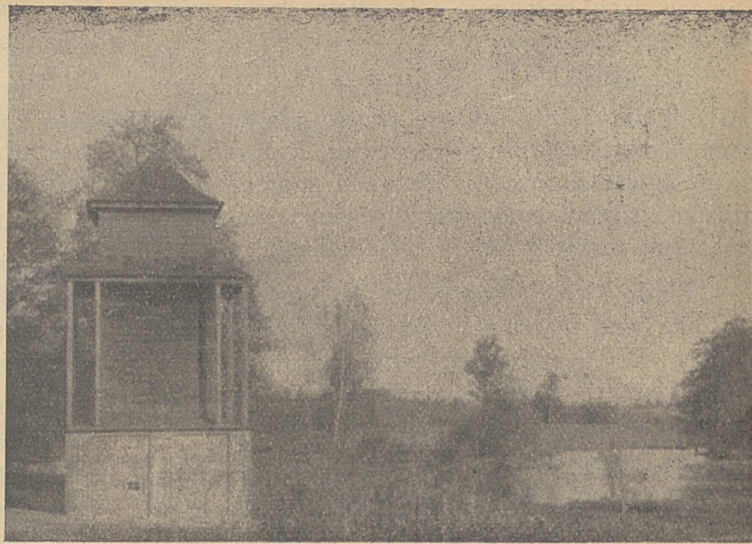
Duży był dom państwa Piłsudskich. Pełno w nim było sionek, schowków, kryjówek, raju dziecięcych zabaw. Dookoła szumiały stare drzewa, ocieniając rozłożysty dwór i chroniąc go od gwałtownych północnych wiatrów.

Aż którejś nocy 1874 roku bezrozumny żywioł ognia strawił do cna stare domostwo. Nie pomogła woda, noszona z Mery, miłej rzecz-

ki, co lśniacymi skrętami otacza wzgórze, na którym rozsiadł się dwór. Wszystko spłonęło. Pozostały jedynie wkopane głęboko w ziemię bryły szarego granitu i krwawe gruzy popękanych cegieł. Fundamenty. One przetrwały.

Obojętne stopy obcych ludzi deptały przez długie lata po rumowiskach, zarastających zielenią chwastów. Zacierały się coraz bardziej wspomnienia dworu, choć ciągle żywa była pamięć jego właścicieli.

Mały Ziuk był daleko. Jego myśli, namiętne i zuchwałe, nie krążyły wówczas wokoło ruin rodzinnego domu, ale ogarniały shańbiony, stopą wroga dom wszystkich Polaków—Ojczyznę. Daleko już było za nim dzieciństwo „sielskie, anielski", i szum lip przed domem, i szmer srebrzystej Mery, i gwar zabaw dziecięcych, i głosy kochających rodziców...



Stara wędzarnia w Zułowie.

W odbudowanej wreszcie Jego wysiłkiem Polsce pada myśl odbudowy Zułowa. Podjęto walkę i odpowiedzialną pracę: postanowiono zbliżyć wygląd tego skrawka ziemi jaknajbardziej do tego, jak wyglądał za dzieciństwa Marszałka.

Mądrze i szczęśliwie rozwiązano to niezwykle ciężkie i odpowiedzialne zadanie. Nie usiłowano tworzyć w Zułowie jakichś rzeczy wielkich, wyniosłych pomników, potężnych budowli.

Nie licuje to bowiem z charakterem tej ziemi smutnej i szarej, cichej i sennej. Nie odbudowano też spalonego domu. Po długiej i żmudnej pracy odkopano tylko fundamenty kolebki Marszałka i utrwalono je, układając z ciężkich granitowych głazów.

Powstał w ten sposób wierny zarys domu; widoczne są wszystkie pokoje, sionki, zakamarki.

Cóż pozostało z dawnego Zułowa, gdy przejęły go ręce żołnierzy Komendanta?

Resztki ongiś pięknego parku i ruiny niektórych zabudowań gospodarczych. Pozostał



Fundamenty dworku w Zułowie.

jeszcze urok położenia i tradycja, żywa wśród okolicznej ludności.

W chłodny dzień niedzielny 10 października odbyła się w Zułowie prosta ale wzruszająca uroczystość. Oto rezerwiści, których własnością jest Zułów, przedstawili społeczeństwu to, co zdziałali celem przywrócenia do dawnego stanu gniazda Józefa Piłsudskiego.

Blado świeci słońce nad żółtymi piaskami Zułowa, nad plamami lasów zielonych i rudziejących. Wiatr marszczy tafle srebrnych jezior, polerowanych spokojem i ciszą, zapadłych głęboko w wielkich borach sosnowych.

Piaszczystymi drogami ciągną sznury ludzi, Ubrani odświętnie — idą w skupieniu i w ciszy. Małe koniki o długich grzywach, wytrwałe i mocne, ciągną chłopskie wózki wymoszczone słomą i sianem. Bieleją chustki kobiet, co wiodą z sobą roje dzieciarni.

Maszerują organizacje i stowarzyszenia. Idą członkowie Związku Strzeleckiego, by złożyć hołd u kolebki Nieśmiertelnego Komendanta. Kroczą w pełnym skupienia milczeniu, twardo, po żołniersku. Młode serca rozpiera im duma, że to właśnie wśród nich, na ich kresowej ziemi, w dalekim, zapadłym kącie zrodził się największy w Polsce człowiek na przestrzeni dziejów...

Droga wiodąca do Zułowa udekorowana jest sztandarami o barwach narodowych krzyża niepodległości i orderu virtuti militari.

Niecodzienny, podniosły nastrój udziela się wszystkim co dochodzą do granic posiadłości zułowskich.

Z daleka widać szerokie, rozległe wzniesienie, gdzie stał dwór. Czerwienią się ruiny dawnej wolarni i gorzelni, postawionych przez ojca Marszałka.

Przy wejściu stoi stary, zszarzały krzyż drewniany, pamiętający małego Ziuka. Na łagodnych pochyłościach, otaczających miejsce, gdzie znajdują się fundamenty dworu, zasadzono młode drzewka. Rizwijają na wietrze swe warkocze białe brzozy, płaczą wiotkimi gałęziami zielone wierzby, lśni igliwie sosen i świerków. Wszystko to jeszcze małe, niewyrośnięte. Zaszumią tu jednak kiedyś drzewa, tak ukochane przez Marszałka. Zagnieżdżą się w nich ptaki, śpiewające jak niegdyś pod oknami chłopca o stalowych oczach...

Nad Merą rosną stare rosochate wierzby. Ich potężne, pochylone pnie dotykają niemal zwierciadła czystej wody, co się tu rozlewa. Chropowatej, popękanej kory drzewnej dotykały może kiedyś Jego dziecinne ręce...

Bryły ciosanego granitu oznaczają miejsce ścian dworu. Można się zorientować w jego rozkładzie, odnaleźć pokój chłopców, gdzie mały Ziuk sypiał z braćmi.

Uwita z jesiennego kwiecie data „1867" wskazuje dokładnie miejsce, gdzie urodził się Marszałek. W tym miejscu zasadzony jest w tym dniu uroczystym dąb, symbol siły i niezłomności.

Przed domem rozciąga się okrągły gazon, obsadzony — jak ongiś — żółtym łubinem. Niedaleko szumią duże, stare, potężne lipy, niedobitki drzew parkowych, szumiących kiedyś nad głowami Ziuka i jego rodzeństwa.

Doskonale zachowała się stara drewniana wędzarnia, o charakterystycznym kształcie. Nieco na uboczu stoi budynek dawnej piekarni, nad której drzwiami widnieje data budowy: 1818. Teraz znajduje się tam skromne muzeum pamiątek, związanych z Marszałkiem. W szklanych gablotkach leżą jakieś pokruszone kafle, zardzewiałe klucze, stare żelastwo, wykopane przy robotach ziemnych na terenie Zułowa. Z tła ludowych kilimów wileńskich spoglądają nieugięte, przejmujące oczy Marszałka.

Na uroczystości do Zułowa przyjechał Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Pani Marszałkowa, przedstawiciele rządu, wojska i społeczeństwa. Związek Strzelecki reprezentowali: prezes Zarządu Głównego ob. Paschalski, i Komendant Główny — ob. ppłk. Frydrych.

Nieprzebrane rzesze ludzi nadciągnęły do Zułowa. Dzielny lud kresowy chciał widzieć jak cała Polska czci Największego Syna tej ziemi męczeńskiej i ofiarnej a zawsze wiernej i nigdy nieugiętej.

Płakały łzami umarłych liści nad szczątkami zułowskiego dworu stare drzewa. Ale nie na próżno zasadzono w miejscu, gdzie Józef Piłsudski ujrzał światło dzienne, młodą latorośl dębową, świadczącą o sile rosnącego życia.

A po skończonych uroczystościach, kiedy już wszyscy opuścili Zułów, widziałem, jak zbliżył się do fundamentów dworu stary Żejma, stangret państwa Piłsudskich, co małego Ziuka niejednokrotnie na rękach hołubił.

Obok starca stał jego wnuk w zielonym strzeleckim mundurze. To nowe życie, rosnące z posiewu Komendanta.

St. Smoleński.

Jak sami strzelcy zorganizować mogą pracę świetlicową

(Ciąg dalszy)

UŁOŻENE ROCZNEGO PLANU PRACY.

Po dotychczasowych uwagach w numerach 37 i 39 „Strzelca" podamy w dzisiejszym artykule przykładowy szczegółowy roczny plan pracy oświatowo - wychowawczej dla wiejskiego pododdziału strzeleckiego, który jednocześnie oddziałom miejskim przydać się może jako przykład.

Przed tym jeszcze parę rad, z których skorzystają samorządy, układające taki plan samodzielnie po raz pierwszy.

Nie jest to rzecz trudna, gdy się już ma dobrze przemyślany program, t. j. to, co robić zamierzamy.

W jakiż więc sposób do pracy tej się zabierzecie?

Weźmiecie spis tematów i prac, które w ciągu całego najbliższego roku wyszkoleniowego mają być omówione i wykonane. Weźmiecie również duży arkusz papieru kancelaryjnego, który podzielicie na 12 części (miesiące) i przeglądając spis tematów i prac wpisywać będziecie do poszczególnych miesięcy te prace, i tematy, które na ten właśnie czas przeznaczamy.

Gdy dla przykładu weźmiemy ustalony już przez nas w numerze 37 „Strzelca" wzór programu pracy, znajdziemy w I grupie szereg tematów, dotyczących przeszłości historycznej Polski. Gdzie, w którym miesiącu je przewidzieć? Najlepiej może będzie umieścić je w miesiącach zimowych (styczeń—luty), kiedy czasu jest stosunkowo najwięcej i na zebrania chodzić można systematycznie, umysł nie przemęczony, a więc przygotowany do zajęcia się sprawami od czasów dzisiejszych najdalszymi.

O „Konstytucji 3 Maja" najlepiej będzie mówić w maju w pobliżu dnia rocznicy, o „Ruchach niepodległościowych..." — ściśle związanych z postacią Marszałka Piłsudskiego — najlepiej będzie mówić w marcu, około 19 marca, w którym dzień imienin Założyciela naszej organizacji także przypada, a w związku z tym i temat 18-ty poddamy rozważaniom.

Temat „Dzień 11 listopada..." i dalsze tematy o Państwie i znaczeniu Państwa dobrze byłoby rozmieścić około rocznicy odzyskania niepodległości, z czym ściśle one się wiążą, o podatkach pomówić w okresie dyskusyj budżetowych w Sejmie i Senacie, o Panu Prezydencie — w dniu Jego imienin (1. II.), lub w pobliżu tego dnia, omówienie spraw morza (temat 24) uwzględnimy w związku z obchodem tej rocznicy w lutym lub październiku, a o tym „Dlaczego musimy mieć stałą armię i p. w. narodu" — najlepiej będzie mówić zawsze w pierwszej połowie kwietnia*).

Pogadankę o solidarności w życiu społecznym zanotujemy w planie również na kwiecień (w związku z dniem spółdzielczości), o upiększaniu domów — także na ten mniej więcej czas przewidzieć trzeba, jako najodpowiedniejszy na podjęcie właściwej z tego zakresu pracy.

W podobny sposób wpisujemy w odpowiednich miejscach (miesiącach) inne tematy i projektowane prace, dostosowując to rozmieszczenie do najwłaściwszego i najstosowniejszego dla nich czasu i potrzeby, nie zapominając o konieczności poświęcenia 1—2 zbiórek z początkiem roku na omówienie całego planu wobec wszystkich członków pododdziału; takie omówienie projektowanego planu pracy mieć powinno miejsce i w czasie późniejszym, co 2 lub 3 miesiące, w celu przeprowadzenia jakichś drobniejszych zmian i uzupełnieć — gdy zajdzie tego potrzeba.

Ostateczny taki **plan rocznej pracy oświatowo - wychowawczej** *dla pododdziału strzeleckiego wyglądałby mniej więcej następująco:*

WRZESIEŃ.

*Zebrania świetlicowe (tematy zebrań)**):*

1) „Jak osiągnąć cele Z. S. w naszej miejscowości?",

2) Program i plan pracy wychowawczo - oświatowej w naszym pododdziale na najbliższy rok wyszkoleniowy",

---

*) W dniu 4. IV. przypada rocznica zwycięstwa Kościuszki i sławnej bitwy kosynierów chłopskich pod Racławicami, a w dniu 16. IV. — wybuchu powstania szewca Kilińskiego w Warszawie. Wydaje mi się, że dla rozbudzenia w naszych masach chłopskich i robotniczych bohaterskiego ducha wojskowego, należałoby jeden z tych dni obrać na stałe do rozważań o przeszłości wojskowej i wojennej naszej wsi i miasta robotniczego.

**) Przypominamy, przyjętą zasadę, że ogólne zebranie świetlicowe dla strzelców i strzelczyń tej samej grupy wiekowej odbyć się powinno przynajmniej raz w tygodniu, w miesiącu wypadnie ich więc 4; ponadto w każdym miesiącu zorganizować winien pododdział 1 wieczornicę dla wszystkich grup wiekowych i ludności miejscowej.

3—4) „Co to jest Państwo i dobro ogólne?" (na 2 kolejnych zebraniach).

Wieczornica (na temat):

1) „Rozpoczynamy nowy rok pracy strzeleckiej..."

Prace społeczne:

1) wykonanie niezbędnego umeblowania świetlicowego i kompletu nowych gier świetlicowych,

2) jesienna zbiórka kamieni z pól i użycie ich na naprawę najgorszych odcinków drogi wiejskiej*).

Sprawy organizacyjne:

1) zebrać składki na prenumeratę czasopism (w każdym miesiącu!),

2) zorganizować i rozpocząć „jesienny turniej o szachowe mistrzostwo pododdziału".

PAŹDZIERNIK.

Zebrania świetlicowe:

1—2) „Jak Państwo broni obywatela i opiekuje się nim?",

3) „Jak Państwo zwalcza kryzys?",

4) „Czy i co możemy oszczędzać" („dzień oszczędności").

Wieczornica:

1) „Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą" i jeszcze:

2) „Strzelcy — K.O.P-owi w rocznicę przybycia nad granicę" (organizują powiaty graniczne).

Sprawy organizacyjne:

1) udział zespołów p. r. w wystawach rejonowych.

LISTOPAD.

Zebrania świetlicowe:

1—2) „Co należy wiedzieć o Polsce współczesnej?",

3) „Nasz zimowy program i plan pracy",

4) „Andrzejki w świetlicy...".

Wieczornica:

1) „W rocznicę odzyskania Niepodległości...".

Prace społeczne:

1) uporządkowanie grobów poległych żołnierzy i innych grobów zaniedbanych,

2) obmyślenie i przygotowanie ochrony ptactwa w okresie zimy.

Sprawy organizacyjne:

1) zorganizować zespół dobrego czytania i inne zespoły samokształceni we według zainteresowań strzelców(czyń); rozpocząć pracę,

2) ogłosić „zimowy konkurs czystości mieszkań" dla strzelczyń i ludności miejscowej,

3) zorganizować w jedną z niedziel uroczyste pożegnanie strzelców odchodzących do wojska,

4) zorganizować w dniu 29. XI. obchód powstania listopadowego (po za zebraniem świetlicowym).

---

*) Praca ta przyda się bardzo północno-wschodnim ziemiom Polski.

GRUDZIEŃ.

Zebrania świetlicowe:

1) „Co to jest kultura ludowa i dlaczego szanować ją trzeba?",

2—3) „Czego nam brak w towarzystwie" (lub „jak zachowywać się mamy w towarzystwie"?)

4) (program tego zebrania ustali się stosownie do potrzeby w listopadzie).

Wieczornica:

1) „Co wiemy o naszej ziemi?".

Prace społeczne:

1) zorganizowanie choinki i zabawy dla dzieci rodzin strzeleckich.

Sprawy organizacyjne:

1) zorganizować i rozpocząć kurs szycia dla strzelczyń,

2) zorganizować wycieczkę narciarską do sąsiedniego pododdziału,

3) zorganizować zawody narciarskie z sąsiednim pododdziałem (w drugi dzień świąt),

4) wysłać roczną lub przynajmniej półroczną prenumeratę za „Strzelca" i „Przysposobienie Rolnicze",

5) zorganizować opłatek dla członków pododdziału.

STYCZEŃ.

Zebrania świetlicowe:

1) „Dlaczego Polska przyjęła chrzest za pośrednictwem Czechów?",

2) „Łokietek — zjednoczyciel Polski — zwycięzca Niemców",

3) „Unia Polski z Litwą dla wspólnej obrony przed wrogiem",

4) (program tego zebrania ustali się stosownie do potrzeby w grudniu).

Wieczornica:

1) „Jakie ustawy znać powinien każdy rolnik?".

Prace społeczne:

1) utrzymanie drogi w odpowiednim stanie (przekopywać w razie potrzeby zasypane przez śnieg dojazdy do wsi lub lasu).

Sprawy organizacyjne:

1) obesłać kursy przodowników świetlicowych,

2) urządzić obchód rocznicy powstania styczniowego (po za normalnym zebraniem świetlicowym),

3) przygotować imprezę dochodową na opłatę świetlicy i uzupełnienie biblioteczki.

LUTY.

Zebrania świetlicowe:

1) „Batory — król „niemalowany" i twórca stałego wojska",

2) „Sobieski — wódz i obrońca chrześcijaństwa",

3—4) (programy tych zebrań ustali się stosownie do potrzeby w styczniu).

Wieczornica:

1) „W dzień imienin Pana Prezydenta...".

Prace społeczne:

1) (program ustali się zależnie od potrzeby — w styczniu).

MARZEC.

Zebrania świetlicowe:

1—2) „Ruchy niepodległościowe po upadku Polski".

3) „Co każdy z nas o Pierwszym Marszałku Polski Józefie Piłsudskim pamiętać musi?",

4) (program tego zebrania ustali się stosownie do potrzeby w lutym).

Wieczornica:

1) „Z życzeniami dla Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza...".

Sprawy organizacyjne:

1) zorganizować pożegnanie członków odchodzących do wojska.

Prace społeczne:

1) utrzymywać pododdział w stałej gotowości do udziału w akcji powodziowej,

2) zapoczątkować bezinteresowną pracę około budowy boiska, strzelnicy, szkoły lub t. p.

KWIECIEŃ.

Zebrania świetlicowe:

1) „Dlaczego musimy mieć stałą armię i p. w narodu?",

2) „Chłop i robotnik Polski w walkach o Polskę",

3) „Znaczenie solidarności w życiu społecznym".

4) „Jak upiększyć nasze zagrody gospodarskie".

Wieczornica:

1) „Spółdzielczość — droga do polepszenia naszego bytu".

Sprawy organizacyjne:

1) zorganizować wiosenny konkurs czystości mieszkań i gospodarstw,

2) zorganizować „zespół samokształcenia spółdzielczego",

3) zorganizować „święcone" dla członków pododdziału.

Prace społeczne:

1) wzajemna pomoc w zbiórce kamieni z pól i w uprawie roli ludziom starym, ubogim i rodzicom kolegów powołanych do wojska,

2) założenie z pomocą strzelczyń ogródka publicznego,

3) zasadzenie drzew u siebie, w miejscach publicznych i na nieużytkach.

MAJ.

Zebrania świetlicowe:

1) „Konstytucja 3 maja"*),

2) (program tego zebrania ustali się stosownie do potrzeby w kwietniu),

3) (program tego zebrania ustali się stosownie do potrzeby w kwietniu),

4) „Nasz plan pracy letniej".

Wieczornica:

1) „W hołdzie Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu".

Sprawy organizacyjne:

1) wziąć udział w zebraniu sprawozdawczym Rady Gromadzkiej,

2) przygotowywać się do udziału w „Wiosennym Święcie Młodzieży", jeśli się ono odbędzie.

Prace społeczne:

1) Wzajemna pomoc strzelców w sianokosach.

CZERWIEC*).

*Zebrania niedzielne**):*

1) wycieczka do szkoły rolniczej,

2) wycieczka (kajakiem, rowerami lub pieszo) do sąsiedniego pododdziału i tamże rozgrywki sportowe, szachowe i inne,

3) „Święto Kupały", sobótka lub inna uroczystość w dniu 24. VI.,

4) uroczyste zakończenie roku wyszkoleniowego,

5) „Wiosenne Święto Młodzieży".

Prace społeczne:

1) rozpoczęcie regulacji rzeczki i podjęcie odpowiednich innych prac regulacyjnych (może melioracji).

Sprawy organizacyjne:

1) przesłać prenumeratę czasopism za II półrocze,

2) zorganizować zespoły p. r. w celu zgłoszenia do Pow. Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej,

3) obesłać zorganizowane w okresie letnim kursy.

LIPIEC.

Zebrania niedzielne:

1) letnia impreza dochodowa (majówka, loteria fantowa i t. p.),

2) zawody sportowe i strzeleckie z sąsiednim pododdziałem,

3) ognisko z programem rozrywkowym,

4) (program tego zebrania ustali się stosownie do potrzeby w czerwcu).

---

*) Zwracam uwagę na to, że w tematach pogadanek, jakie zamieszczone tu zostały w poszczególnych miesiącach, brak jeszcze kilku tematów z numeru 37 „Strzelca". Pozostawiliśmy je na rok następny.

*) Plan ten zamieszczony był w N-rze 24 „Strzelca".

**) Na okres letni nie przewidujemy już dotychczasowych dłuższych zebrań w dnie powszednie (są to teraz dnie pracy); zebrania odbywają się tylko w niedziele. Strzelcy mogą jednak zbierać się i w inne wieczory na posłuchanie radia, przeglądnięcie czasopism, pomówienie o sprawach organizacyjnych i t. p. W niektórych częściach Polski okres letni rozpocząć trzeba z omówionych tu przyczyn już w maju.

Prace społeczne:

1) zbiorowa pomoc strzelców(czyń) w zbiorach — sobie, ubogim i rodzinom wcielonych do wojska.

SIERPIEŃ.

Zebrania niedzielne:

1) obchód „Święta Organizacyjnego",

2) majówka lub zebranie rozrywkowe strzelców (czyń) w sadzie jednego z członków,

3) ognisko lub uroczystość na wolnym powietrzu „W rocznicę zwycięstwa nad bolszewikami",

4) obchód „dożynek".

Prace społeczne:

1) pomoc w zbiorach — jak w sierpniu,

2) remont świetlicy przeprowadzony wspólnymi siłami.

Gdy plan taki uznany zostanie ostatecznie przez cały pododdział i komendanta oddziału za odpowiedni — przystąpi samorząd świetlicowy do wykonywania go na zebraniach świetlicowych, nie zapominając o tym, że, do tematu każdego zebrania dobrać trzeba odpowiednie zajęcia z działów: oświatowego, artystycznego i rozrywkowego. Sposób obmyślania takiego szczegółowego programu zebrania świetlicowego czy wieczornicy podaliśmy w 3, a jeszcze dokładniej w 13 numerze „Strzelca"*).

Dodajemy jeszcze, że program w planie tym zamieszczony może być w całości niemal wykonany przez przygotowanych do pracy świetlicowej przodowników świetlicowych przy współudziale strzelców i strzelczyń liniowych, — ściślej — junaków i junaczek na ich wspólnych zebraniach**).

Trochę pomocnych w tym książek podamy w jednym z najbliższych numerów „Strzelca".

J. O.

*) Nadmieniamy, że odpowiedni program i plan pracy powinny mieć również „zespoły świetlicowe"; zajmiemy się tym jeszcze później.

**) Spotykane niekiedy u nas dążenie do całkowitej odrębności pracy żeńskiej w Z. S., będące wyrazem źle pojętej „samodzielności" — jest, oczywiście, zjawiskiem nienormalnym, wstecznym i pozbawionym wszelkiego sensu.

JAK ZORGANIZOWAĆ OBCHÓD ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

Zbliża się dzień 11 listopada, dzień Święta Niepodległości. Uchwałą Sejmu dzień ten uznany został za oficjalne święto państwowe. Dwa wielkie wydarzenia dziejowe: powrót Komendanta Józefa Piłsudskiego z Magdeburga i oswobodzenie Warszawy od okupacji niemieckiej, sprawiły, że szary dzień 11 listopada stał się dniem radości i świętem wyzwolenia całego narodu polskiego.

Naród i Państwo Polskie obchodzą ten dzień uroczyście. Zanim stał się on oficjalnym Świętem Niepodległości, już od pierwszych lat wolności wrył się ten dzień głęboko w nasze serca, jako dzień triumfu Józefa Piłsudskiego.

W tym dniu staniemy wszyscy, obywatele Rzeczypospolitej, by złożyć hołd Twórcy Niepodległej Polski i potwierdzić ślubowanie wiernej służby dla Jej dobra i wielkości.

Pamięć dotychczasowych obchodów, przypomina nam niestety tę przykrą prawdę, że b. rzadko uroczystości i obchody związane z tym dniem stały na odpowiednim poziomie. Najczęściej nuda i szablon święciły także i w tym dniu swoje triumfy.

Nie może się to powtórzyć tego roku!

Obchód Święta Niepodległości powinien być godny wielkiej rocznicy i powagi tego święta. W tym dniu powinna przemówić Polska z taką siłą i wymową, aby trafić do serc i wyobraźni wszystkich Jej obywateli. A wszyscy, którzy w gonitwie za pracą i chlebem rzadko zdają sobie sprawę z tego czym jest naprawdę Nowa Polska — w tym radosnym dniu powinni odczuć w sobie dreszcz wzruszenia i dumy z tego, że są Polakami.

Ale, jak to zrobić? Trzeba wyjść z partykularzów i wytworzyć taki nastrój, by wszyscy wzięli w tym obchodzie solidarny udział. W tym dniu nie powinno być drobnych, kapliczkowych obchodów i uroczystości. Święto Niepodległości powinno i musi być świętem wszystkich obywateli, jednym świętem całego Narodu.

Oddziały strzeleckie powinny w każdym środowisku, w każdej wsi czy miasteczku wystąpić z hasłem i inicjatywą zorganizowania jednego obchodu. Nie ma takich powodów, które usprawiedliwiałyby usuwanie się grup i jednostek od udziału w jednolitym obchodzie. W tym dniu solidarność i jedność wewnętrzna Narodu powinny wziąć górę nad niechęciami i uprzedzeniami. Święto Niepodległości — to dzień apelu całego Narodu.

Organizując obchód 11 listopada, trzeba przede wszystkim wśród strzelców wyrobić przekonanie, że obecność i czynny udział w obchodzie jest sprawą karności organizacyjnej i obywatelskiej. Jeśli obchód ma objąć wszystkich obywateli, trzeba wcześnie pomyśleć o mobilizacji tych wszystkich, którzy do żadnych organizacyj nie należą. W tym dniu żaden Polak nie może być obojętnym widzem, wszyscy powinni stanąć w jednym szeregu, by prawdziwie patriotyczną postawą zaświadczyć o swym wyrobieniu obywatelskim. Dużo mogą w tym kierunku zrobić sami strzelcy, oddziaływując na swe rodziny i znajomych.

Sam obchód powinien być zorganizowany z rozmachem i z godnością. Trzeba się jednak liczyć z tym, że obchód, który ma objąć wszystkich, musi być w środkach swoich prosty, w treści zaś atrakcyjny. Należy go więc zorganizować w ten sposób, by jak najmniej było w tym dniu suchego nauczania, długich odczytów, a jak najwięcej momentów żywych, atrakcyjnych, przemawiających do wyobraźni, oddziaływujących na uczucia i wywołujących silne przeżycia.

Francuzi, którzy swe święto obchodzą w lecie 14 lipca, organizują w tym dniu zabawy ludowe na placach, a sam obchód jest świętem ogólnej radości i wesela. Listopad nie sprzyja takim zabawom, zresztą my do świąt narodowych ustosunkowujemy się inaczej. Ale chyba dla nikogo nie ulega wątpliwości, że musimy zerwać z przesadą, z tym nastrojem chmurnym.

Program obchodu powinien uwzględniać dwa dni, t. j. wieczór 10 listopada i dzień 11 listopada. Wieczór 10 listopada, jako rocznicę powrotu Komendanta Józefa Piłsudskiego z Magdeburga, poświęcić należy uczczeniu poległych w walkach o niepodległość. Przy dźwiękach orkiestr organizacyjnych i wojskowych, przy blasku pochodni, odbyć się powinny masowe **pochody ku pomnikom poległych,** płytom Nieznanego Żołnierza, lub miejscom historycznym, związanym z walką o niepodległość. Po złożeniu hołdu (wieńca lub kwiatów) i odśpiewaniu pieśni strzeleckich i legionowych, powinny być wygłoszone jedno lub dwa krótkie przemówienia, poświęcone uprzytomnieniu owej chwili największego przełomu, którą był moment powrotu Komendanta Józefa Piłsudskiego do Warszawy.

Po każdym przemówieniu należy wznieść **odpowiednie okrzyki okolicznościowe** dla spotęgowania nastroju i wywołania wzruszeń, świadczących o przejęciu atmosferą chwili. Naturalnie okrzyki muszą być dostosowane do wysokiego tonu uroczystości patriotycznej.

Drugi dzień, to właściwie święto Niepodległości. Cały ten dzień powinien być jedną wielką manifestacją jedności, uroczystością i propagandą dorobku a zarazem wielkości Polski, wreszcie gromkim apelem do zgodnej pracy nad zapewnieniem Polsce należytej mocy i powagi wśród innych narodów i świata.

W tym dniu trzeba wystąpić z godnością. Rzeczą nie byle jakiej wagi jest sama zewnętrzna oprawa obchodu. Chodzi nie tylko o to, aby domy były udekorowane flagami państwowymi, żeby lokale organizacyjne i ważniejsze gmachy były ozdobione godłem Polski i portretami Marszałka Piłsudskiego, Pana Prezydenta i Marszałka Śmigłego - Rydza, ale także o to, aby te flagi dobrze wyglądały, żeby nie były wyblakłe i obszarpane. Ponadto trzeba przygotować odpowiednie transparenty, place publiczne ozdobić stylizowanymi orłami, a w miejscach widocznych rozpiąć odpowiednie hasła.

Zwykle centralnym punktem obchodu Święta Niepodległości, zwłaszcza w tych miejscowościach, w których nie ma garnizonu wojskowego jest **akademia okolicznościowa.** Programy takich akademii zieją zwykle nudą i bynajmniej nie pobudzają woli uczestników do potęgowania energii w pracy dla Polski.

Trzeba zerwać z szablonem akademii. Program akademii musi być bogaty i atrakcyjny. Nie wolno puszczać na scenę prelegenta, który na wstępie wygłasza 30—40 minutowy odczyt, oparty na znanych już faktach historycznych. Trzeba sięgnąć do pism Marszałka Piłsudskiego, do przemówień Marszałka Śmigłego-Rydza, do literatury pięknej i pieśni patriotycznych. **Dawać rzeczy krótkie,** a dla wszystkich zrozumiałe. Oczywiście, mówić trzeba nie tylko o 11 listopada 1918 roku i o Marszałku Piłsudskim, ale także o Polsce, o trudzie realnej pracy codziennej dla jej potęgi i wielkości.

Program takiej akademii czy wieczornicy mógłby obejmować takie punkty:

Po zagajeniu akademii, które można by zastąpić odegraniem „Pierwszej Brygady" lub „Wiązanki pieśni legionowych" należało by odczytać fragment przemówienia Marszałka Piłsudskiego, wygłoszonego na bankiecie w hotelu „Bristol" w dniu 3 lipca 1923 r. od słów „W listopadzie 1918 r. stał się wypadek..." (Pisma zbiorowe T. VI. s. 25, wiersz 18 od dołu) do słów: „wracał z Magdeburga" (s. 27, wiersz 9 od góry), lub fragment przemówienia przez radio, wygłoszonego przez Marszałka Piłsudskiego w dniu 11 listopada 1926 r. od słów: „Był kiedyś listopadowy dzień..." do końca (Pisma wybrane s. 312—315).

Po odczytaniu wybranego fragmentu z przemówień Marszałka Piłsudskiego wskazana by-

ła by recytacja wiersza, oddającego nastrój 11 listopada 1918 roku. Do recytacji nadają się przede wszystkim proste wiersze Or-Ota (Artura Oppmana) i A. Bogusławskiego. Np. Or-Ota „11-ty listopada", („Nigdy o tym nie zapomni"... w zbiorku p. t. „Służba poety") lub „11 listopad" („Szwabska tłuszcza w mrok odbiega"... w książce A. Oracza: Rocznice s. 235). Na akademiach organizowanych dla inteligencji przy udziale artystów, wskazana jest recytacja utworu K. Wierzyńskiego „Listopad 1918" („Wolność tragiczna" s. 18—20).

Recytację utworów poetyckich należy przepleść odczytaniem fragmentu odczytu Marszałka Śmigłego - Rydza p. t. „11 listopada 1918 roku" (od początku do słów „...jakie środki i siły posiada Polska w owym przełomowym czasie", w książce „Byście o sile nie zapomnieli" s. 68—70, i od słów „...10 listopada zjawia się z obcej twierdzy Ten..." do końca, s. 78—79), lub ustępu z książki Z. Kisielewskiego: Dni Listopadowe (Powieść z 1918 roku) o przyjeździe Komendanta Józefa Piłsudskiego (s. 160—162... Anioł Przeznaczeń).

Tę pierwszą część akademii należy zakończyć odegraniem lub odśpiewaniem (przez wszystkich) kilku pieśni legionowych.

Na początek drugiej części nadaje się A. Kowalskiego „Rozmowa legionisty z 1914 r. z żołnierzem z roku 1934", jako prosta inscenizacja, w której biorą udział tylko dwie osoby („Lutnia w tornistrze" s. 18—21) lub Jalu Kurka „Pieśń o Ojczyźnie" („Śpiewy o Rzeczypospolitej" s. 16). Poczem nastąpić może fragment Stefana Żeromskiego „Wisły" (od słów ...„Polska była ogrojcem"... s. 60, do słów ...„czcigodne pole wawerskie" s. 69) lub krótkie, jędrne przemówienie o Polsce i jej stanowisku wśród narodów świata.

Na akademiach popularnych, przeznaczonych dla mas, duży efekt uzyskać można żywym obrazem, wykonanym przez kilkanaście (16—20) postaci, ubranych w stroje regionalne, a symbolizujących urodę ziem Polski.

W programie akademii uwzględnić trzeba również jakąś pieśń o Polsce, np. „Hymn niepodległości" („Śpiewnik strzelecki" s. 97). Zakończyć akademię należy okrzykami na cześć Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Marszałka Śmigłego - Rydza oraz Hymnem Narodowym.

Najpiękniejszym efektem Święta Niepodległości byłby jednak jakiś realny zbiorowy **czyn obywatelski,** podjęty w tym dniu bądź przez organizację, bądź też przez całe środowisko. Chodzi o to, aby nastrój Święta Niepodległości wykorzystać do zapoczątkowania prac na dłuższą metę, wymagających wytrwania w powziętym postanowieniu.

J. K.

CZYTELNICY PISZĄ.

Wyjątkowa okazja

Wszyscy, którym przyszłość Rzeczypospolitej, głęboko leży na sercu troszczą się o oświatę dzieci. Wielu już dzisiaj rozumie, że „taka będzie Rzeczypospolita — jakie jej synów chowanie". Synowie zaś będą tym lepsi, im lepsze odbiorą wykształcenie. Państwo, rozumiejąc doniosłość faktu tego pragnie, aby każdy obywatel ukończył conajmniej siedmioklasową szkołę powszechną. Niestety stosunki finansowe nie pozwalają nie tylko na wybudowanie tylu siedmioklasówek ile trzeba, ale powodują, że ogromna masa dzieci zupełnie z dobrodziejstw nauki nie korzysta. Te same stosunki pieniężne powodują, iż Polska pokryta jest siecią 12.888 szkół o jednym nauczycielu, 5.802 szkołami o dwu nauczycielach a tylko 980 szkołami o siedmiu i więcej nauczycielach. Wynika stąd jasno, jak mała stosunkowo ilość dzieci może korzystać ze szkół wyższego stopnia organizacyjnego.

A jednak trzeba, aby nawet w istniejących warunkach ilość absolwentów szkół wyższego stopnia się zwiększyła. Stać się to może wtedy, kiedy dzieci mieszkające w sąsiedztwie szkół II i III stopnia będą dochodziły do nich, a nie kończyły miejscową szkołę jednoklasową. Mowa tu oczywiście o dziatwie dwu względnie trzech najstarszych roczników. Na przeszkodzie temu zamiarowi staje jednakże bardzo często lichy stan dróg i kręte wijące się ścieżki. Dziecko, chcąc dostać się do miejscowości dajmy na to leżącej w prostej linii w odległości trzech km., musi pokonywać w rzeczywistości cztery albo więcej. Chodzi więc o to, aby zmniejszyć do minimum wysiłek dziecka niezbędny na pokonanie drogi do szkoły.

I tu wspaniała okazja na czyny obywatelskie dla Strzelców. Oddziały wiejskie i małomiasteczkowe wstawiają w program swej pracy rocznej poprawę, prostowanie i skracanie dróg, którymi dzieci mają uczęszczać do szkół. Samo się przez się rozumie, że mowy być nie może o poprawie i budowie szerokich traktów i szos. Zresztą dziatwa szkolna takimi drogami najmniej chodzi. Na uwadze należy mieć drogi, dróżki i ścieżyny polne, zapomniane zwykle przez „kompetentne czynniki". Takie zapomniane, zaniedbane, niejednokrotnie niebezpieczne dla życia dziecka drogi strzelcy mogą wyreperować, wyprostować bez grosza wydatków. Gdzie niegdzie trzeba będzie nawet zabezpieczyć albo zgoła nową kładkę położyć na rowie czy strumyku, przez który dzieci będą przechodziły idąc do szkoły. A gdy skróceniu ścieżyny szkolnej stanie na przeszkodzie błoto, takie sobie nasze zwykłe bagienko, nie trudno przyjdzie przy odrobinie dobrej woli usypać grobelkę. Tak ułatwiając dziatwie czerpanie oświaty zasłuży brać strzelecka na wdzięczność dzieci, i uznanie dorosłych.

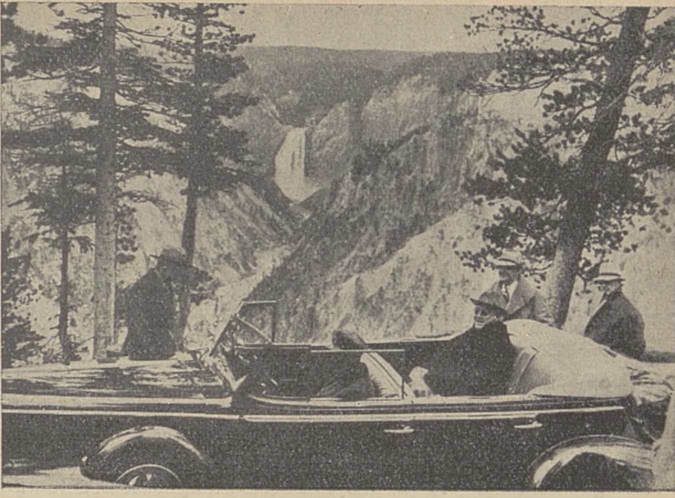
Na koniec druga uwaga. Oddziały strzeleckie nie mogą mieć na oku w y ł ą c z n i e ułatwienie przejścia dziatwie szkół wyżej zorganizowanych. Tak samo jest pożądane zmniejszenie wysiłku ucznia jednoklasówki. Po za tym jedno drugiemu nie przeszkadza.

B. P.

Doniosła mowa Prezydenta Stanów Zjednoczonych

Od czasu wojny światowej, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej nie brały prawie żadnego udziału w polityce światowej, odgradzając się jakby murem od wszystkich wypadków, wstrząsających światem.

Ostatnio jednakże, prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt, wygłosił w Chicago wielkie przemówienie, które zapowiada nie tylko zwrot w dotychczasowej polityce, ale stwarza nową sytuację w świecie. Bowiem stosunki społeczno - polityczne ułożyły się w ten sposób, że utworzyły się jak gdyby dwa wielkie bloki państw. Jedne głoszą hasła wybitnego egoizmu narodowego, zwanego popularnie faszyzmem. Do tych państw należą Włochy, Niemcy i Japonia, o te hasła walczy rząd powstańczy w Hiszpanii. Do drugiego bloku należą państwa o starych tradycjach demokratycznych; są to w pierwszym rzędzie Francja i Anglia. Dążeniem tych państw jest zachowanie pokoju w świecie.



Prezydent Roosevelt na tle malowniczego widoku w Parku Narodowym Stanów Zjednoczonych.

W przemówieniu swym, prezydent Roosevelt podkreślił, że cały świat ugina się pod ciężarem olbrzymich wydatków, jakie muszą ponosić wszystkie państwa na zbrojenia, wskutek szaleńczej polityki nielicznej grupy państw, siejących zamęt w świecie. Państwa te stanowią zaledwie 10 procent ogółu, który pragnie szczerze pokoju. Konieczne jest izolowanie napastników od reszty państw. Stany Zjednoczone nie mogą prowadzić dalej polityki odosobnienia, bo nie uchroni ich to od napaści. Ameryka nienawidzi wojny, ma nadzieję na pokój i dla tego wkracza na czynną drogę poszukiwania pokoju.

Oświadczenie prezydenta Roosevelta ma wielkie znaczenie dla polityki świata. Przyłączenie się tak wielkiego państwa, jak Stany Zjednoczone, do współpracy nad utrwaleniem pokoju światowego, niezmiernie ułatwi to zadanie. Odosobnia przy tym wyraźnie tę grupę państw, które mając na widoku tylko swe własne cele, igrają ogniem, nie bacząc, że mogą znów wzniecić wielki pożar wojny światowej.

STANISŁAW WALIGÓRA

BOHATER

(Opowiadanie żeglarskie)

W oddziale okazał się człowiekiem bardzo pożytecznym.

Znał się doskonale na żaglomistrzostwie[1]) i robotach linowych, umiał ucierać farby tak, że choć były o połowę tańsze — nie ustępowały fabrycznym, potrafił zmajstrować każdą rzecz. To też w zimowej krzątaninie przy sprzęcie oddziału oddał nie małe usługi.

No i opowiadał. Opowiadał tak, że słuchającym aż dech zapierało.

Zrazu opowiadał rzeczy zwykłe, codzienne w życiu marynarza, ale strzelcy-wodniacy, spragnieni szerokiego oddechu morza, do którego każdy potajemnie wzdychał — słuchali go, jak wyroczni. Po tym, w miarę, jak się zapalał, opowiadał co roz niezwyklejsze przygody i przeżycia. I nie wiadomo właściwie, jak do tego doszło, ale pod koniec zimy łgał już tak, że tylko stopniowemu dawkowaniu szczerej blagi zawdzięczał, że jakoś nikt nie zdobył się na krytyczną ocenę tych wszystkich nadzwyczajnych bohaterstw, jakich dokazywał we własnej wyobraźni. Tak przy tym potężna była sugestia jego fantazji, że nie tylko otoczenie, ale on sam uważał te wszystkie nieprawdopodobne historie za przeżycia rzeczywiste.

Chłopcy w oddziale chodzili, jak oczarowanio. Stał się ich bożyszczem. Z czasem przyzwyczaili się tak dalece do konieczności podporządkowania się jego indywidualności, że — kiedy wiosną, przy obsyłaniu ośrodków okazało się, że nie miał skąd wziąć tych kilku złotych na opłaty — poskładali się na jego wpisowe. Poprostu nie wyobrażali sobie, jak mogliby się bez niego obejść.

W ośrodku okazał się cały jego wielki talent żeglarski: łódź chodziła pod nim, jak zaczarowana. Potrafił zwykły sloop[2]) postawić w sa-

[1]) Żaglomistrzostwo — szycie i naprawa żagli.

[2]) Sloop — łódź żaglowa o dwu żaglach.

POLACY NA MORZU I DALEKICH LĄDACH

(Ciąg dalszy).

ROZWÓJ KULTURY I CYWILIZACJI CHILE ZAWDZIĘCZA POLAKOWI.

Oto jeszcze jeden z plejady wędrowców polskich, rozsianych po świecie, po wojnie 1831 roku — znakomity uczony i krzewiciel cywilizacji w odległej republice chilijskiej — Ignacy Domeyko.

Urodzony w Wilnie w r. 1804, Domeyko w 1822 r. jest już po dyplomie, uzyskanym na wydziale fizyko - matematycznym uniwersytetu wileńskiego.

Filareta—co było synonimem najgorętszego patriotyzmu — Domeyko nie może pozostać bezczynnie w czasie rewolucji 1831 r. Wstępuje oczywiście do wojska i odbywa całą kampanię. Dzieląc dolę wielu innych — musi emigrować. Wyjeżdża do Paryża, tu wstępuje do szkoły górniczej i kończy ją ze stopniem inżyniera. Nie widząc dla siebie pola do pracy we Francji — wyjeżdża za Ocean i tam szuka szczęścia. Trafia do Ameryki Południowej. Osiada w stolicy republiki Chile, Santiago. W 1838 r. obejmuje katedrę fizyki i chemii na tamtejszym uniwersytecie. Nie ogranicza się do działalności czysto pedagogicznej, lecz rozwija szeroką i owocną akcję cywilizacyjną i kulturalną, której jego nowa ojczyzna bardzo wiele zawdzięcza. Dzięki licznym, przez niego rozpoczętym i zorganizowanym badaniom mineralogicznym i geologicznym mógł rozwinąć się chilijski przemysł górniczy, który dotychczas właściwie prawie nie istniał, a który teraz stał się źródłem bogactwa ubogiej republiki. Domeyko wskazał i uprzystępnił wyzyskanie bogactw naturalnych kraju, uniezależniając go od zagranicy. Prócz tych badań Domeyko był bardzo czynny i na innych polach, starając się zwłaszcza o organizację i podniesienie stanu oświaty w Chile. Zajmując przez szereg lat stanowisko rektora uniwersytetu w Santiango, przyczynił się do obudzenia żywego ruchu umysłowego w kraju, tak bardzo poprzednio zaniedbanego pod tym względem.

Domeyko opracowuje dokładną mapę republiki Chile, zakłada muzeum etnograficzne, tworzy chilijską sieć meteorologiczną.

Wśród uczonych — geologów i mineralogów — Domeyko zajmuje miejsce bardzo wybitne. Jego zasługą było odkrycie całego szeregu minerałów, oraz dokładniejszy opis i zbadanie właściwości minerałów już znanych.

---

mosterowność i, nie tykając steru, obchodzić „w miejscu inne łodzie. choć ich sternicy wyłazili ze skóry, żeby się nie dać.

Już po tygodniu komendant ośrodka zrobił go pomocnikiem instruktorskim..

Antoni Dominiak kończył swoje niezwykłe opowiadanie „o porwaniu hrabiny" na tarasie ośrodka żeglarskiego Z. S.

Miał dyżur, komendant wyszedł do miasta, więc czuł się, jak „młody bóg" — mógł łgać do woli.

Łodzie już prawie wszystkie wróciły, za wyjątkiem jednej, na której pozostało dwu kursantów i sternik - instruktor. Ale o tych nie potrzebował się martwić, choć pogoda była dość niewyraźna. Sternik dobry, a zresztą widać ich było stale na wyrwie lasu, na tle pociemniałego nieba.

... Tak widzicie, wszystko jest dobre, co się dobrze kończy, ale w tym kłopot, że i rzeczy przyjemne muszą się z czasem skończyć.

Siedzieliśmy sobie zatym z tą hrabiną w Borze i gadu, gadu... gadu, gadu; raptem patrzę ja na zegar, a tu północ. A o piątej rano „Kaupo" ma z Gdańska odchodzić.

Akurat poprzedniego dnia zamustrowałem na „Kaupo", bo im bosmana fala wypłókała, Ten „Kaupo", to był wtedy polski szulszif[3]), choć chodził pod fińską banderą.

Starszy szturman był na nim Polak, więc gdzie tylko mógł, tam Polaków do załogi zciągał.[4])

Mnie bo znał dawniej; jeszcześmy w czasie wojny na jednym szwedzkim węglowcu[5]) razem pływali, on był wtedy bosmanem[6]), a ja chłopcem okrętowym.

Idę ja więc, tak, jak wczoraj po Holmie[7]), a tu, jak ktoś na mnie nie krzyknie: — Antek — krzyczy — a toś mi chłopie z nieba spadł!

— Patrzę ja, a to ten szturman z „Kaupo".

— Bosmana potrzebuję — mówi — a to już widzisz byle kogo nie chcę brać. W załodze — powiada nikogo odpowiedniego nie mam w tej chwili, a tak powiada — będzie wszystko klar. — Szans[8]) masz?

— Nie.

---

3) Szulszif (Schulschiff) — statek szkolny (niem.)

4) Autentyczne.

5) Węglowiec — statek, służący do transportowania węgla.

6) Bosman — starszy podoficer zajmujący się gospodarką w dziale pokładowym statku — coś w rodzaju szefa.

7) Holm — wyspa w Gdańsku, na której znajdują się składy drzewa i elewatory zbożone.

8) Szans — praca (gwara marynarska).

Domeyko do końca życia (umarł w r. 1889) przebywał zdala od Polski. Nie zerwał z nią jednak kontaktu: liczne artykuły i korespondencje, zamieszczane przezeń w czasopismach polskich, świadczą o żywym związku jego z ojczyzną.

POLAK BADACZEM KAMERUNU.

Wśród podróżników i eksploratorów polskich na jedno z pierwszych miejsc wybija się badacz i znawca Afryki, zwłaszcza zaś Afryki Zachodniej — Stefan Rogoziński - Szolc.

Urodził się w r. 1860 w Kaliszu, w rodzinie zamożnego fabrykanta. Szkołę średnią kończy w mieście rodzinnym, po czym przenosi się do Petersburga i wstępuje do akademii morskiej. Po skończeniu akademii zostaje oficerem marynarki wojennej rosyjskiej. Jako miczman odbywa w latach 1879—1880 podróż do Indii Wschodnich na pokładzie okrętu wojennego „Generał Admirał".

Wracając z Kalkutty — czas dłuższy zatrzymuje się w jednym z portów, dla naprawy uszkodzonego okrętu. Zbliża się tu z dwoma Włochami: Bianchim i Licatą. Wraz z nimi opracowuje projekt wyprawy na zachodnie wybrzeża Afryki, celem zbadania nieznanych, tajemniczych jezior Liba w pobliżu gór Kameruńskich.

Pragnąc spopularyzować tę wyprawę w społeczeństwie polskim, ogłasza w „Wędrowcu" odezwę do rodaków, wzywając do udziału w tej ekspedycji. Chcąc nadać swej wyprawie charakter nawskroś polski — dodaje do rodowego nazwiska Szolc — nazwisko panieńskie swej matki, z domu Rogozińskiej, aby samo brzmienie nazwiska kierownika wyprawy mówiło o jej polskości.

13 grudnia 1882 r. Rogoziński wyrusza z Hawru — na Lizbonę, Maderę i Fernando Po do Kamerunu. Staje u brzegów Afryki w maju 1883 r. i niezwłocznie zabiera się do pracy. Odbywa szereg wypraw w głąb lądu afrykańskiego. Bada rzeki Mungo, zwiedza i dokładnie poznaje kraje murzyńskie Bakundu i Mohonia.

Wyniki swych badań i dociekań Rogoziński publikuje w pismach polskich i niemieckich. W ciągu kilku lat Rogoziński kontynuuje swe podróże badawcze. Wreszcie osiada na stałe na wyspie Fernando Po. Pracuje tu naukowo i dużo pisze w języku polskim, francuskim i niemieckim. Pisma te zawierają rezultaty jego kilkuletnich badań w Afryce Zachodniej i obejmują najróżniejsze dziedziny, m. in. językoznawstwo murzyńskie. Prace Rogozińskiego wniosły do nauki wiele wartości nowych i cennych.

H. F.

—Zamustrować[9]) chcesz?

— A gdzie idziecie?

— Na Cabo Verde.[10])

Myślę sobie: fest! — rejs[11]) pierwszorzędny i na zimę będzie ciepło. Pomarańczami będzie się człowiek opychał i, od Cap Sant Vincent[12]) wino do obiadu fasował; — tak mówię: Jo!

— A on: — To dawaj semansbuch![13])

— Ale powiadam — ja bym jeszcze na Hel chciał, do jednej znajomej Zosi.

A szturman: — No to jedź — powiada — do tej Zosi, tylko nie zapominaj powiada, że jutro, po północy rzucimy cumy.[14])

— O której?

— Pewnie koło piątej rano. No to chodź jeszcze na statek musterrolę[15]) podpisać!

Semansbuch oddałem, musterrolę podpisałem i takeśmy się rozeszli.

... Rany Boskie! — myślę sobie — Cabo Verde diabli wezmą. Książki nie mam, to teraz do ich powrotu roboty na statku nigdzie nie dostanę! Bez książeczki nie przyjmą. Na biczu[16]) całą zimę przesiedzę. A wszystko przez tę, psia krew, hrabinę.

Za burtę jej się chciało! Sztormu jej było trzeba! Lepiej by się swojego Jasia — łachmyty trzymała!

Co tu robić?

Sztorm, jak diabli. Pytam tego Konkola: Konkol — pytam — a ty byś mnie do Gdyni nie zawiózł? Na statek muszę!

A on: — Meuszenskind — powiada — ty zwariowal? — ja dopiero ledwie wrócjil i taki sztorm!

Co robić? — myślę — pociągi jeszcze po Helu nie chodziły. Do Pucka daleko, na najbliższy nie zdążę; a i tym — kto wie, czy na czas w Gdańsku bedę!

Łap ja czapkę na głowę i buch, we drzwi;—

---

[9]) Zamustrować — zaciągnąć się do pracy na statku.

[10]) Cabo Verde — Zielony przylądek w zachodniej Afryce.

[11]) Rejs — podróż.

[12]) Cap Sant Vincent — Przylądek św Wincentego, na pówyspie Pirenejskim. Od równoleżnika przylądka S. V. liczyć się zaczyna pływanie w ciepłych szerokościach geograficznych, gdzie obowiązują specjalne normy żywnościowe, między innymi — codzienna racja wina.

[13]) Semansbuch — książeczka żeglarska, dowód osobisty marynarza floty handlowej.

[14]) Statek rzuca cumy — liny, którymi jest przymocowany do nadbrzeża, odchodząc z portu, stąd: rzucimy cumy — wyjdziemy w morze.

[15]) Musterrola — rola zaciągowa — kontrakt pracy na statku.

[16]) „Siedzieć na biczu" — być bezrobotnym.

STRZELECTWO SPORTOWE

NAUKA O BRONI I ZJAWISKACH STRZAŁU

I.

Dzieje broni miotającej.

Od zarania dziejów człowiek musiał walczyć o swoje istnienie. Bez walki zniknąłby prawdopodobnie z powierzchni ziemi, zwyciężony przez silniejsze istoty świata zwierzęcego, straszliwe stwory przedhistoryczne. Natura nie uzbroiła go bowiem do walki w takim stopniu jak zwierzęta. Nie posiadał ani zbyt silnych szczęk, uzbrojonych w wielkie kły, ani ostrych pazurów czy szponów, ani wreszcie tak potężnych mięśni, któreby w walce ze zwierzem zapewniły mu zwycięstwo w bezpośredniej obronie lub zdobycz niezbędną dla życia.

Te przyrodzone braki zastąpić musiał przebiegłością i sprytem, które doprowadziły go do odkrycia, że za pomocą niektórych *martwych przedmiotów* może swe własne niedostateczne do walki siły uwielokrotnić, obronić własne życie i zwyciężyć czyhających nań drapieżników.

Tymi przedmiotami były: *kij* i *kamień*. Oba te przedmioty używał do walki *wręcz*, ściskając je w kosmatej ręce. Wkrótce jednak poznał, że kamień może być doskonale użyty do walki na pewną odległość i zastosował *rzut kamienia*. Był to pierwszy *pocisk*.

Przechodziły dziesiątki, setki i tysiące lat, a człowiek stopniowo udoskonalał tę pierwotną swoją broń. Przez połączenie kamienia z kijem uzyskał nowe narzędzia walki: pierwotne maczugi, siekiery, dzidy i oszczepy krzemienne. Te ostatnie nadawały się również do walki na odległość i stanowiły *nowy rodzaj pocisku*.

Tak uzbrojony człowiek śmiało występować zaczynał do walki z drapieżcami a w pogoni za zdobyczą, za mięsem, które stanowiło jego podstawowy pokarm rozpoczął łowy na zwierzynę czworonożną i ptactwo.

Tu spostrzegł, że siła jego mięśni nie wystarczy dla wyrzucania pocisków na potrzebną odległość do umykającej szybko zwierzyny łownej.

Drogą długich i żmudnych zapewne pomysłów doszedł do nowego wynalazku. Krzemien-

---

Konkol za mną: — Czyś ty chlejpie zglejpiał?— Co ty chcesz robić?

— A ja nic! — Stoi potrzę na piachu łódź; łap ja za wiosła, co przed Konkolową chałupą stały, i — w tę łódź; — spycham na wodę: buch. buch, buch po przyboju[17]) i chyc przez traniec[18]) do łodzi; za wiosła i dawaj cumać do Gdyni.

Latarnia Oksywska świeciła jeszcze wtedy, więc wciąż na nią, na nią. Byle dalej, byle prędzej... Łódź skacze na fali, jak piłka, ale bo też i fala była diabelska.

Za godzinę wiosłowania miałem wody powyżej kostek. A drogi ani nie znać, żeby ubyło. Wiosłuję, wiosłuję, a tu wody w łodzi przybywa coraz więcej.

Nie ma co! — trzeba było wiosłowanie przerwać i zabrać się do czerpaka.

Na szczęście wiatr się trochę zmienił, tak, że nie przeszkadzał — pomagał nawet.

Myślę sobie: nawiosłować, to tu nie nawiosłuję wiele, bo drogi kawał i — choć tam człowiek nie ułomek — przecie więcej, jak może nie wytrzyma. Tak ja, jedno wiosło w dziurę w środkowej ławie.. z marynarki umotałem żagielek, szkota[19]) z paska od spodni zamocowałem na głucho do kołka, a sam drugie wiosło na śrubkę[20])..

Żagielek malutki, bo cóż to, — tylko marynarka, ale, że wiatr dął, jak smok — tylko piany za mną zostawały. Nie upłynęło dwie godziny, jakem był w Gdyni. A tam na pociąg i do Gdańska.

Nawet się niepotrzebne spieszyłem, bo nas i tak Lotsenamt[21]) jeszcze przez dwa dni w porcie trzymał — taki sztorm był. Choć tam „Kaupo" przecież, jakby nie było, blisko 7000 ton — łajba, jak to złoto.

(d. n.).

---

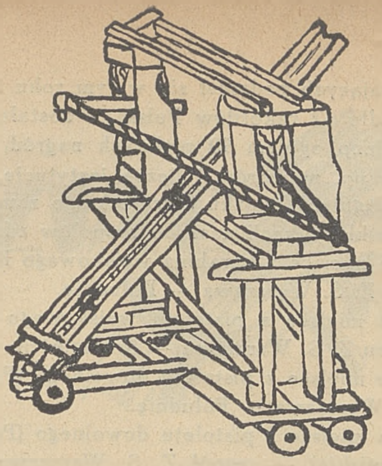
17) Przybój — załamująca się fala przy brzegu.

18) Traniec-deska, zamykająca z tyłu kadłub łodzi.

19) Szkot — lina, służąca do nadawania żaglowi odpowiedniego odchylenia od kierunku wiatru.

20) „Na śrubkę" wiosłować — wykonuje się jednym wiosłem ruchy, naśladujące ruch śruby okrętowej.

21) Lotsenamt — urząd pilotów, odpowiada kapitanowi portu w Gdyni — przestrzega, by statki, wychodzące w morze odpowiadały warunkom bezpieczeństwa.



Balista rzymska średnia z cięciwą.

nym nożem wycinał ze skóry zabitych zwierząt mały owalny kawałek, przywiązywał doń z dwóch końców dwa kawałki sznura uplecionego z włókien roślinnych, umieszczał pośrodku tego kawałka skóry gładki okrągły kamień i zapomocą odpowiedniego ruchu ramienia — wyrzucał go na znacznie większą odległość i ze znacznie większą siłą. Była to *proca* tak dobrze znana z historii biblijnej, a za pomocą której młody Dawid pokonał olbrzymiego Goliata.

Dalszym bardziej udoskonalonym narzędziem walki na odległość był łuk i strzały.

Proca i łuk przetrwały bardzo długo, wciąż się doskonaląc i stanowiły podstawowy rodzaj *broni miotającej*.

Szczególnie łuk przeszedł długowiekowe przemiany i udoskonalenia, stanowiąc uzbrojenie narodów i wojsk walczących.

Łuk i jego odmiana — łuk stalowy na łożu, z cięciwą napinaną za pomocą korby — czyli tak zwana *kusza* — były bronią *ręczną*.

Obok niej powstała *ciężka broń miotająca* potrzebna do walki dla wyrzucania ogromnych pocisków kamiennych lub innych ciężkich przedmiotów. Budowano więc już prawdziwe maszyny służące do tego celu i używano je zarówno do obrony jak i zdobywania umocnionych osiedli. Nazywano je też rozmaicie — skorpiony, katapulty, balisty. Te ostatnie dzieliły się na wiele rodzajów, z których kilka wymieniamy: nośne lekkie — manubalisty, cięższe — chirobalisty, jeszcze cięższe — arrobalisty i oblężnicze — balisty i katapulty.

Gdy więc łuki i kusze — jako broń ręczna odpowiadały jakby dzisiejszym karabinom, katapulty i balisty stanowiły coś w rodzaju dzisiejszej *artylerii* lekkiej, średniej i ciężkiej.

Nie można dziś stwierdzić, kiedy te machiny pojawiły się na świecie. Z Biblii wiadomo, że koło roku 770 przed narodzeniem Chrystusa w Jerozolimie były takie machiny do wyrzucania wielkich strzał i ogromnych kamieni.

Opis tych maszyn i ich rysunki mamy i z czasów greckich i rzymskich, a ponieważ stosowane były jeszcze długi czas po wynalezieniu prochu i dział, gdyż aż do samego prawie końca 16 wieku (1587 rok, bitwa pod Ecluse we Francji), zachowały się w muzeach zagranicznych, różne ich wzory.

Opisać wygląd tych maszyn jest (bez rysunku) dość trudno, zwłaszcza, że były rozmaite. Na ogół były to maszyny sporządzane z drzewa na okrągłych ruchomych belkach lub kołach drewnianych, posiadających ruchome ramię (dźwignię) zakończone w kształcie ogromnej, płytkiej chochli, do której wkładano pociski(kamienie, głazy, obrobione na kule kamienie i t. p.). Dźwignia napinana była (odchylenie do tyłu) początkowo za pomocą skręconych sznurów, a z biegiem czasu sprężyną bronzową lub żelazną. Rzucano z nich również materiały zapalające — jak beczki z płonącą smołą, sztaby rozpalonego żelaza i t. p. Niektóre dane o ich wadze i donośności pozwolą uzupełnić obraz wyglądu. Najcięższe katapulty ważyły od 2500 do 10.000 kg., wyrzucały pociski o wadze do 100 kg. na odległość od 250 do 460 metrów. Balisty ważyły od 30 do 300 i więcej kilogramów, wyrzucały pociski od kilku do 40 i więcej kg. na odległość od 180 do 360 metrów.

Inny lżejszy rodzaj tych maszyn nie posiadał ramienia lecz skręconą ze sznurów *cięciwę* opartą o rodzaj łoża, na które kładziono ogromną strzałę. Były też lekkie balisty do wyrzucania niewielkich żelaznych lub ołowianych kul i wreszcie do wyrzucania naraz wielu pocisków, działających niby dzisiejsze szrapnele lub kartacze.

W ten sposób w ogólnym zarysie przedstawia się historia rozwoju broni miotającej od najdawniejszych ginących w pomroce dziejów czasów do wieków średnich, gdy z wynalezieniem prochu pojawiła się ciężka i ręczna *broń palna*, która zajęła miejsce poprzedniej i ma swoją własną historię. *St. A.*

Zakończenie XII Narodowych Zawodów Strzeleckich

W dniu 6 b. m. zakończyły się w Wilnie XII Narodowe Zawody Strzeleckie.

Rozważania nasze w poprzednim artykule o tym, że Zawody te przewyższyły wszystkie dotychczasowe i że stanowią nowy etap w kierunku rozpowszechnienia strzelectwa, postępów w organizacji i poziomie strzelców oraz wzrostu zainteresowania w społeczeństwie i prasie — sprawdziły się całkowicie.

7 października odbyło się uroczyste zakończenie Zawodów w kasynie oficerskim w Wilnie, ogłoszenie ogólnych rezultatów i rozdanie nagród.

Zawody zgromadziły w tym roku o przeszło 100 zawodników więcej, niż w roku ubiegłym (750 obecnie przy około 650 w roku ubiegłym). Liczba ta ma swoją specjalną wymowę, wskazującą na znacznie większy i powszechniejszy udział strzelających w tegorocznych Zawodach, nie tyle z powodu nadwyżki zawodników, ile ze względu na większą ilość **zespołów.** Rzecz w tym, że

organizatorzy w tym roku zmniejszyli skład liczbowy zespołów z 5 na 3 członków.

Spowodowane to zostało chęcią umożliwienia większej liczbie różnych organizacyj i klubów wysłania swych zespołów z równoczesnym obniżeniem kosztów. Cel ten organizatorzy osiągnęli w zupełności. Nadwyżka 100 zawodników daje bowiem 33 zespoły trzechosobowe, co przy 5-osobowych zespołach wyniosłoby tylko 20.

Korzyści te uwidocznią się szczególnie przy następującej kalkulacji: gdybyśmy przyjęli, że na Narodowych Zawodach strzelały tylko zespoły, a nie było strzelających pojedyńczo (indywidualnie) — to przy 750 zawodnikach mielibyśmy: dla 5-osobowych zespołów cyfrę 150, dla trzechosobowych zaś aż 250 zespołowych reprezentacyj z różnych organizacyj i klubów. 100 więc zespołów więcej — oznacza, że 100 więcej klubów organizacyj może przy trzechosobowych zespołach wysłać swoje strzeleckie reprezentacje. Jest to więc **rozszerzenie** udziału w Narodowych Zawodach na możliwie największą sieć strzelecko - sportowych komórek w Polsce. Zespoły trzechosobowe mają tą tylko wadę, że nie są zgodne z przepisami Międzynarodowego Związku Strzeleckiego z siedzibą w Paryżu, do którego należy jako stały członek Związek Strzelecki, a przez niego jako mandatariusza Strzelectwa w Polsce — pośrednio całe nasze strzelectwo. Odchylenie od przepisów międzynarodowych stwarza poza tym trudność porównania osiągniętych przez nasze zespoły wyników z wynikami strzeleckich zespołów zagranicznych na mistrzostwach świata (jak naprzykład w tym roku w Helsinkach, stolicy Finlandii), tam bowiem strzelają zespoły 5-osobowe.

Z tego więc powodu nie możemy powiedzieć czytelnikom na ile nasze zespołowe wyniki zbliżają się do wyników najlepszych zespołów świata i musielibyśmy robić zawiłe procentowe obliczenia, na co nie dysponujemy tu odpowiednim miejscem.

Stwierdzimy więc tylko pokrótce, że na ogół poziom strzelających podniósł się w tym roku i że na Zawodach padło 12 rekordów Polski, 8 zostało wyrównanych. Rozdano ogółem 90 pięknych nagród, ufundowanych przez pp. ministrów i liczne instytucje.

Z osiągnięć Związku Strzeleckiego zanotować wypada, że w klasyfikacji naszych zespołów zdobyli:

1-sze miejsce z karabina wojskowego Kb. 1 — zespół klubu Z. S. Warszawa — Południe.

1-sze miejsce z pistoletu wojskowego (Pw. 1) — zespół klubu Z. S. Warszawa — Śródmieście.

1-sze miejsce z pistoletu dowolnego (Pd. 1) — zespół Z. S. Warszawa — Południe.

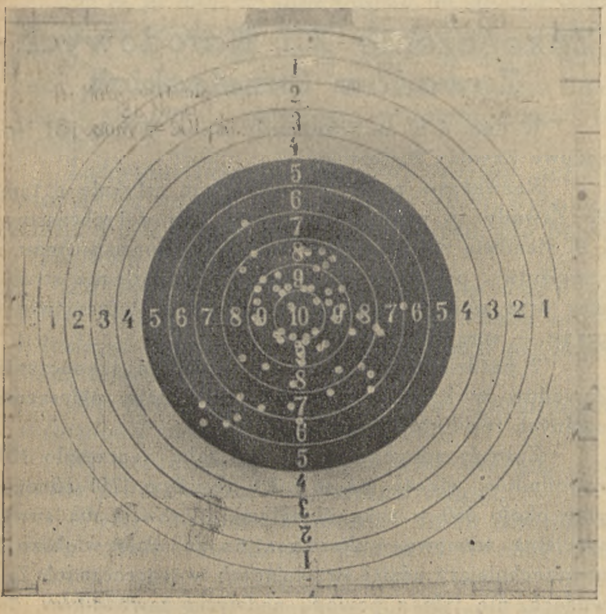
1-sze miejsce z pistoletu dowolnego (Pd. 3) (strzelanie olimpijskie) — zespół Z. S. Warszawa—Południe.

Z pośród kobiet 1-sze miejsce (mistrzostwo Polski) z Kb.ks. 2 — zdobyła obywatelka Stawarzowa (Z. S. Warszawa).

Nasi najlepsi zawodnicy Z. S. w wymienionych zespołach są obywatele: Stawarz, Pazdej, Suchorzewski (Kb. 1.), Kalinowski, Kaczorowski i Nowicki (Pw. 1), Pazdej, Lipski i Suchorzewski (Pd. 1 i Pd. 3).

Następne, XIII Narodowe Zawody odbędą się w przyszłym roku w Krakowie.

S. A.



Tarcza por. Andrzeja Matuszaka, mistrza Polski w konkurencji Kb. 1 (501 pkt.).

SPROSTOWANIE

W artykule p. mjr. St. Abramowicza p. t. „Zawody i konkurencje strzeleckie" (str. 19—20), zamieszczonym w nr. 40 „Strzelca" wkradł się błąd drukarski, fragment mylnie wydrukowany winien brzmieć następująco:

Kbks. 2. — (druga konkurencja) — karabinek sportowy krajowy, kal. 22, przyrządy celownicze otwarte, a poza tym warunki te same, jak w karabinku dowolnym Kbks. 1. i t. d.

Organizatorzy zawodów mogą poprzestać na tych dwóch konkurencjach lub wybrać sobie jeszcze inne z tabeli regulaminu O. S.

Podobnie jest z pistoletem, który może być *wojskowy* (skrót: Pw.), albo *dowolny* (skrót: Pd.) jak: Colt, Widmer, Walter, Hi-Standart i t. p.

Zasadniczo strzela się z pistoletu wojskowego do tarczy na 20 metrów i figur (3 sylwetki) na 15 metrów, przyczem do figur na czas, z pistoletu zaś dowolnego — do tarczy na 50 metrów, a do figur (6 sylwetek) na 25 metrów na czas (strzelanie seriami, tak zwane często olimpijskie).

W tabeli regulaminu O. S. jest przewidziane po trzy konkurencje na każdy z pistoletów tego rodzaju (Pw. 1, Pw. 2, Pw. 3 i Pd 1, Pd. 2, Pd. 3).

W ten sposób więc Regulamin O. S. ujął i podzielił strzelania z różnej broni. Ten podział obowiązuje w całej Polsce i te konkurencje tylko uważane są za podstawowe i przepisowe w zawodach oficjalnych, to jest takich, które mogą być uznane przez władze strzelectwa sportowego, a więc przede wszystkim przez Komendę Główną Z. S., jako mandatariusza strzelectwa w kraju.

DZIAŁ ROLNICZY

ŻYWIĄ I BRONIĄ

Temu tylko pług i socha,
Kto tę czarną ziemię kocha,
Kto ten zagon zna do głębi,
Kogo rosa ta nie ziębi,
Kto rodzinnych swoich pól,
Zna wymowę, łzy i ból.

Maria Konopnicka.

Ukochanie ziemi przez polskiego rolnika jest dzisiaj znane na całym świecie. Ostatnio w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej stwierdzili kongresmani (posłowie), że dzięki umiłowaniu ziemi i pracy na roli przez polskiego rolnika — opuszczone całe połacie kraju w dobie depresji gospodarczej przez farmerów innego niż polskiego pochodzenia, leżące w okresie kryzysu odłogiem — są dzisiaj znowu pod uprawą i mogą chlubnie świadczyć o ich właścicielach — Polakach.

Nie wystarczy jednak same ukochanie ziemi i zbieranie pochwał w kraju i zagranicą za dobrą gospodarkę.

Zależeć nam musi na stałym, systematycznie przeprowadzonym wysiłku w celu podniesienia jakości naszej produkcji roślinnej i hodowlanej, aby nie tylko dać lepszy produkt na rynek wewnętrzny i zewnętrzny, ale jednocześnie pamiętać musimy, że racjonalną gospodarką rolną przyczyniamy się do wzmocnienia obronności państwa i działamy w myśl rzuconego hasła Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza o podnoszeniu Polski w zwyż.

Zdobyliśmy uznanie za granicą — np. nasz bekon, który w tej chwili jest najlepszą szynką jaką się jada w Ameryce — wywozem dobrego produktu za granicę zdobywamy rynki zbytu i w ten sposób wzmacniamy nasze życie gospodarcze przez dopływ obcych walut do kraju. Przyczynia się to jednocześnie do rozwoju danej gałęzi produkcji, a co zatem idzie zatrudniać możemy coraz więcej ludzi — usuwać zmorę bezrobocia największej klęski ludzkości.

Strzelec rolnik nie tylko musi przygotowywać się do obrony granic Rzeczypospolitej z bronią w ręku, ale musi zdawać sobie z tego sprawę, że ludność tej Rzeczypospolitej żywi bądź to produkcją swoją rzuconą na rynek wewnętrzny , bądź też handlem zagraniczym wiąże gospodarczo Polskę z innymi państwami, gdzie jakością swego produktu wypiera tandetę innych narodów z rynku światowego. Przez to obrót pieniężny wzrasta, również wzrasta dobrobyt w państwie, potęguje się majątek narodowy.

To daje możność wyżywienia coraz to większych rzesz naszego społeczeństwa, którego stopę życiową musimy podnieść.

Wytrwałą pracą rolnika, wzrasta potęga gospodarcza Polski, którą w ten sposób podnosimy w zwyż. Przecież każdy jak umie, tak Pana Boga chwali.

Na sztandarze jednej ze szkół rolniczych wypisane są słowa — hasło: „ŻYWIĄ I BRONIĄ".

W realizacji słów Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza hasło „Żywią i bronią" mieści się całkowicie i jest wskazówką dla tych licznych oddziałów Z. S., członkami których są rolnicy.

Dział rolniczy „Strzelca" wysuwa więc dla swoich Czytelników — strzelców-rolników hasło „ŻYWIĄ I BRONIĄ".

Realizację tego hasła będziemy przeprowadzać przez zamieszczanie w dziale rolniczym racjonalnych wskazówek dla rolników, a dla młodszych z dziedziny ich przygotowania zawodowego — przysposobienia rolniczego.

Również artykuły z dziedziny gospodarczego życia, dotyczącego rolnictwa zamieszczać będziemy do czasu do czasu, abyśmy wszyscy orientowali się w znaczeniu naszej pracy — rolnika i jego roli gospodarczej w Państwie.

Inż. J. Jarnuszkiewicz.

SÓL W ŻYWIENIU JESIENNYM I ZIMOWYM.

Trudno przewidzieć, jaka będzie jesień i kiedy chłody zagnają inwentarz do stajni i obory. Oby jak najpóźniej, bo zapas paszy nigdy nie bywa za duży i nic nie zastąpi dobroczynnego wpływu pastwiska, w którym wysoką wartość zielonej paszy uzupełnia wpływ powietrza i słońca. Kiedy jednak pastwisko się urwie — należy zrobić wszystko, żeby zrównoważyć gorszy system odżywiania, jakim jest żywienie stajenne.

Przede wszystkim więc, o ile nie zadawaliśmy soli przez wiosnę i lato, należy natychmiast wprowadzić sól jako stały dodatek do paszy, zwłaszcza do paszy trudnostrawnej lub zawierającej większe ilości potasu (zboże, kuchy, mączka mięsna i ziemniaki). Sól, pomagając do tworzenia się w żołądku kwasu solnego, tym samym pomaga do trawienia i lepszego wyzyskania paszy. Przyśpieszając krążenie krwi, sól przyśpiesza odżywianie, a drażniąc skórę — czyni ją bardziej elastyczną i pobudza okrywę do szybszego wzrostu.

Ma też zadawanie soli zbawienny wpływ na laktację krów, owiec i kóz. Mleko, ma skład taki rozmaity, posiada zawsze tę samą ilość soli. To znaczy, jeżeli organizm zwierzęcia nie ma dostatecznej ilości soli — to mlecznice urywają z mlekiem. Nie raz notowano wypadki, że mleczność poprawiała się w ciągu kilku dni tylko przez stałe, codzienne dodawanie soli.

Pewność, że każda sztuka inwentarza pobrała soli tyle, ile rzeczywiście potrzebuje, mieć możemy wtedy dopiero, jeżeli sól dokładnie odmierzymy, a nie kładziemy do lizania, jak to jest powszechnie w zwyczaju. Do solenia pożywienia używać należy zwykłą sól bydlęcą mieloną, tę samą co do konserwacji siana i koniczyny. Na lizanki — sól bydlęcą w bryłach lub brykiety solne, które w najbliższym czasie ukażą się w handlu. Brykiety mieć będą tę dogodność, że do kupna ich nie będzie wymagane zaświadczenie Zarządu Gminy.

CENY ZBÓŻ
WG. GIEŁDY ZBOŻOWEJ W WARSZAWIE.

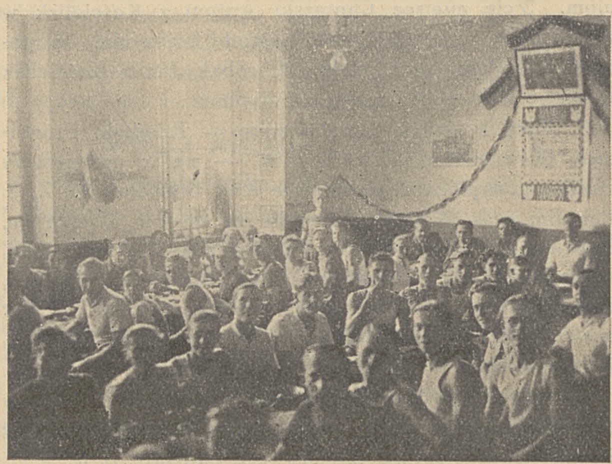
	zł. — zł.
Pszenica jednolita ozima	31.00—31.50
Pszenica czerwona szklista	32.25—32.75
Pszenica jara	30.50—31.00
Pszenica zbierana	30.25—31.00
Żyto I st.	24.00—24.50
Owies I st.	23.00—23.75
Owies II st.	22.00—22.75
Jęczmień browarny	25.50—26.50
Jęczmień I gat.	22.50—23.00
Jęczmień II gat.	22.00—22.50
Jęczmień III gat.	21.50—22.00
Groch polny	30.00—32.00
Groch „Victoria“	29.50—31.50
Łubin niebieski	14.00—14.50
Łubin żółty	15.50—16.00
Rzepak zimowy	60.00—61.00
Rzepak letni	58.00—59.00
Siemię lniane	44.50—45.50
Koniczyna czerwona surowa	100.00—115.00
Koniczyna oczyszczona 97%	130.00—140.00
Koniczyna biała surowa	160.00—180.00
Koniczyna biała oczyszcz. 97%	190.00—210.00
Mak niebieski	81.00—83.00

ŻYCIE STRZELECKIE

Z BORSZCZOWA.

W ramach święta „Winobrania" w Zaleszczykach, odbyło się w Borszczowie dnia 20.IX 1937 r. uroczyste otwarcie pokazu sadowniczo - winiarskiego, który ze względu na swój rozmiar i popularność zgromadził wielu przedstawicieli władz oraz ogromne rzesze ludności z miasteczek i wsi powiatu.

Właściwe otwarcie „Wystawy" poprzedziły uroczystości dożynek, w których udział brała i zorganizowała je grupa regionalna Związku Strzeleckiego z Korolówki. Uroczystość ta była wstępnym punktem programu, pokazu produktów wystawy.



Uczestnicy obozu Z. S. we Wschodniej Francji w czasie posiłku.

Po zajęciu honorowego miejsca przez panią wojewodzinę Malicką i gospodarza naszego powiatu p. star. Baya Józefa ukazał się w bramie wjazdowej U. W. Z. T. na terenie którego odbywała się ta cała uroczystość, zespół Z. S. z Korolówki ze swoim prezesem na czele, w regionalnych barwnych strojach ludowych, z wieńcem darów bożych i godłem państwowym zrobionym z ziaren różnych zbóż o złotych odcieniach kłosów pszenicy. Równocześnie dała się słyszeć pieśń polskiego robotnika „Prowadzimy plon". Po wykonaniu tej pieśni członek Z. S. ob. Edmund Kałuski, wygłosił przemówienie, w którym, nawiązując do czasów historii Polski rycersko-rolniczej skojarzył w dobitny sposób obecne istnienie i działalność Z. S. z pracą na roli.

Dalszy program uroczystości wypełniły pieśni i deklamacje pięknie wykonane przez p. Z. Kułaczkowską i Nestorowiczównę, złożenie wieńca oraz wystąpienie grupy ruskiej z Horoszowy. Wykonano pieśń „Boga Rodzico",którą wysłuchano z uroczystą powagą, poczem przemówił krótko ale pięknie i dobitnie pan starosta, przecinając wstęgę, dokonywując w imieniu pana wojewody właściwego otwarcia wystawy.

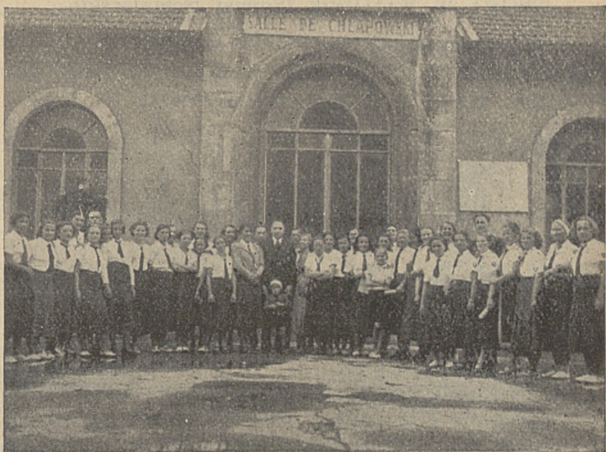
ODPRAWA Z. S. W STRYJU.

W Stryju odbyła się odprawa prezesów, komendantów i referentów wych. obyw. oddz. Z. S. w powiecie stryjskim. Po odśpiewaniu modlitwy strzeleckiej i oddaniu hołdu znakom i barwom państwowym i organizacyjnym zabrał głos Prezes Zarządu Powiatu Mgr. Tadeusz Pachorek, który w dłuższym zagajeniu scharakteryzował dorobek strzelecki ostatnich czasów, zwracając również uwagę na trudności, jakie napotykają niektóre oddziały w pracach organizacyjnych. W drugiej części swego przemówienia nakreślił plan pracy na najbliższą przyszłość, w związku z sytuacją obecną i potrzebami państwowymi i organizacyjnymi. Apelem do wzmożenia pracy nad wychowaniem i ugruntowaniem typu Obywatela-Strzelca, zakończył prezes swoje przemówienie. Następnie zabrał głos ppłk. dypl. Szymon Kocur, który w szczerych żołnierskich słowach nakreślił zadania Z. S.

UROCZYSTE ROZPOCZĘCIE ROKU WYSZKOLENIOWEGO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W BORYSŁAWIU

Dnia 2 października r. b. odbyła się uroczystość rozpoczęcia nowego roku wyszkoleniowego oddziałów miejscowych Samodzielnego Baonu Związku Strzeleckiego w Borysławiu, w połączeniu z uczczeniem 25-lecia pracy w Związku ob. Fusa Michała, Bittnera Juliana i 15-letniej pracy ob. Nowackiego Stanisława, Piwowarczyka Kazimierza i Błaza Władysława. W uroczystości wzięło udział 364 strzelczyń i strzelców w obecności Komendanta Obwodu mjra Góralczyka i Komendanta Powiatowego W. F. i P. W. kapitana Steczkowskiego, oraz władz organizacyjnych.

Program uroczystości był następujący: raport oddziałów, przemówienie Komendanta, Prezesa Baonu Z. S., śpiewy chóru strzeleckiego i deklamacje zakończone wesołym skeczem z życia wojskowego. Po skromnym posiłku odbyła się wspólna zabawa taneczna przeplatana śpiewami.



Uczestniczki kursu instruktorskiego Z. S. we Francji.

OGRÓDKI DZIAŁKOWE W STANISŁAWOWIE.

Staraniem T-wa Ogródków Działkowych przy Podokręgu Zw. Strzel. w Stanisławowie odbyło się uro-



Działacze i instruktorzy Z. S. pow. Chrzanów.

czyste zakończenie sezonu w ogródkach działkowych. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy, Inspektoratu Szk., władz strzeleckich i działkowcy. Po zwiedzeniu ogródków przez komisję, wygłoszono przemówienie, następnie wręczono nagrody pieniężne i listy pochwalne działkowcom, którzy wykazali najwięcej zainteresowania i staranności w pracy.

DOM STRZELECKI W LUBIEŃCACH.

W Lubieńcach powiatu stryjskiego odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Domu Strzeleckiego.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz ze starostą p. Harmatą na czele.

Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz z Chromohordu, który przemówił następnie do strzelców, wskazując na potrzebę wspólnej pracy dla zbożnych celów.

SPORT W WITOWIE (Powiat Nowotarski).

W dniu 3 października 1937 r. odbył się w Witowie bieg okrężny na 3000 m. i bieg kolarski na 27 km. (na trasie Witów — Dolina Chochołowska — Witów), zorganizowany przez miejscowy Oddział Związku Strzeleckiego. Do zawodów stanęło 26 zawodników z okolicznych wiosek. Organizacja zawodów sprawna. Z funduszów zebranych wśród miejscowych obywateli ufundowano szereg cennych nagród.

Wyniki zawodów: 1-sze miejsce w biegu okrężnym na 3000 m. uzyskał strzelec Niżnik Wawrzyniec z O. Z. S. Witów w czasie 9 min. 40 sek., otrzymując jako nagrodę zegar stołowy marmurowy wraz z dyplomem, oraz zegarek na rękę jako nagrodę dla najlepszego zawodnika Witowa. 2-gie miejsce uzyskał ob. Kois Józef z O. Z. S. Chochołów w czasie 9 min. 41 sek., zdobywając w nagrodę lampkę elektryczną i dyplom. 3-cie miejsce Chotarski Antoni z Kościelisk w czasie 9,42, uzyskując jako nagrodę maszynkę do golenia i dyplom. 4-te miejsce Chrobak Jan z Kościelisk w czasie 9,44 — papierośnicę i dyplom.

Bieg kolarski: 1-sze miejsce — Przybyło Franciszek (Kościelisko), czas 59 min., — zegar marmurowy stołowy i dyplom. 2-gie miejsce Król Stanisław O. Z. S. Poronin, czas 59,30 sek., pedały do roweru i dyplom. 3-cie miejsce Krupa Ignacy (Witów) czas 1 godz. 6 min., — papierośnica z dyplomem oraz rączki do roweru, jako nagroda dla najlepszego kolarza Witowa. 4-te miejsce Maciejczuk Aleksander (Kościelisko) czas 1 g. 7 min. 50 sek. — portmonetka i dyplom.

Miejscowe obywatelstwo licznie wzięło udział w zawodach. Podkreślić należy sprawne zorganizowanie zawodów przez zarząd miejscowego oddziału Z. S.

PIŁKA NOŻNA W SKAŁACIE.

Dnia 29 ub. m. odbyły się zawody w piłkę nożną między sekcjami sportowymi Z. S. Skałat — Podwołoczyska, w wyniku których Podwołoczyska zwyciężyły w stosunku 4:1. Poziom gry był dostateczny. Zaznaczyć należy, że publiczność Podwołoczysk chętnie interesuje się sportem i na każde zawody licznie uczęszcza. Zawodom przyglądało się ponad 1.000 osób.

ECHA TYGODNIA

Z KRAJU

POŚWIĘCENIE 100 SZKÓŁ NA WILEŃSZCZYŹNIE

Dnia 10 b. m. odbyło się w Bezdanach symboliczne poświęcenie 100 szkół imienia Marszałka Piłsudskiego, których budowę uchwaliła Rada Ministrów w maju bieżącego roku.

Do Bezdan, pamiętnych z akcji bojowej w r. 1908 pod kierownictwem Marszałka Piłsudskiego, przybył Pan Prezydent R. P. w towarzystwie Pani Marszałkowej Piłsudskiej, min. Świętosławskiego i Kościałkowskiego.

Aktu symbolicznego poświęcenia 100 szkół dokonał arcybiskup Jałbrzykowski, wygłaszając następnie przemówienie, w którym wyraził przekonanie, że wybudowane szkoły przyczyniać się będą do pomnażania potęgi i chwały Rzeczypospolitej.

Następnie zabrał głos Pan Prezydent, mówiąc m. in., że „Budując szkoły, szerząc oświatę, wykonywamy wolę Wielkiego Marszałka".

Na zakończenie uroczystości dziatwa szkolna odśpiewała kilka pieśni oraz odegrała kilka inscenizacji.

Pan Prezydent przez dłuższą chwilę przebywał wśród młodzieży szkolnej, po czym odjechał, żegnany gromkimi okrzykami licznie zgromadzonej ludności.

DZIEŃ REZERWISTY.

W ubiegłą niedzielę Warszawa obchodziła Dzień Rezerwisty. Uroczystości rozpoczęła Msza polowa, odprawiona na placu Marsz. Piłsudskiego. Przed rozpoczęciem nabożeństwa, komendant główny Zw. Rezerwistów, gen. Dąbkowski, dokonał przeglądu 12 batalionów, przybyłych na uroczystości. Po nabożeństwie został zło-

żony wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, następnie gen. Dąbkowski wręczył proporce poszczególnym kołom Z. R.

Z placu Marszałka oddziały przemaszerowały przez główne ulice miasta do Belwederu, gdzie prezydium Z. R., złożyło wieniec.

O godz. 12 Marszałek Śmigły-Rydz przyjął delegację władz Z. R. Po krótkim przyjęciu Marszałek wyszedł na ul. Klonową, udekorowaną flagami i zielenią, gdzie przyjął defiladę. Przemaszerowało 12 umundurowanych batalionów Z. R., kompanie cyklistów, spieszony szwadron Dowborczyków, Żeligowszczyków i oddziały zmotoryzowane. Defilada trwała przeszło godzinę.

Uroczystość zakończyła akademia w sali Rady Miejskiej. Po odegraniu sygnału wojska polskiego, zostały odczytane nazwiska wodzów polskich, którym rezerwiści oddają hołd i ślubują czerpać wzory. Gdy zostało odczytane nazwisko Marszałka Piłsudskiego, na sali rozległ się warkot żałobnego werbla.

WIELKA NARADA POLITYCZNA.

Dnia 7 października odbyła się w Prezydium Rady Ministrów wielka narada polityczna, w której brał udział Pan Prezydent R. P., Marszałek Śmigły-Rydz oraz cały rząd z p. premierem, gen. Sławoj - Składkowskim na czele. W naradzie brał również udział szef Obozu Zjednoczenia Narodowego, płk. Adam Koc. Narada trwała od godz. 16.30 do 21.30. Przedmiotem narady było ustalenie wytycznych polityki wewnętrznej.

PODRÓŻ MIN. ROMANA DO KRAJÓW BAŁTYCKICH

Po wizytach gości bałtyckich w Polsce, nasz minister przemysłu i handlu, p. Antoni Roman, udał się w podróż do Estonii, Finlandii i Łotwy. Celem tej podróży jest zacieśnienie stosunków gospodarczych między państwami bałtyckimi a Polską.

Obroty handlowe polsko - bałtyckie wynosiły w roku 1936 prawie 30 milionów złotych. W roku bieżącym obroty te wykazują znaczną zwyżkę. Ustępujący coraz bardziej kryzys światowy niewątpliwie wpłynie dodatnio na obroty. Ale nie koniec na tym, w roku bieżącym wyjechało do Łotwy 40 tys. naszych robotników sezonowych na roboty polne. Do Estonii również wyjechała w tym roku partia robotników; część z nich pozostała tam na stałe.

Z powyższego widzimy, że obok przyjaznych stosunków politycznych, łączących nasze kraje, rozwijają się coraz bardziej stosunki handlowe, będące dla państwa tym czym jest krew dla organizmu. Wizyta min. Romana przyniesie niewątpliwie pożyteczne rezultaty dla obu stron.

FINANSE NASZE POPRAWIAJĄ SIĘ CORAZ BARDZIEJ.

Po całym szeregu lat, w których rachunki państwowe zamykaliśmy deficytem, rok bieżący wykazuje stałą nadwyżkę dochodów nad wydatkami. Obliczenia skarbowe wykazały, że we wrześniu, który jest szóstym mies. roku budżetowego, nadwyżka ta wyniosła 591 tys. złotych. Ponieważ nadwyżka za ubiegłe 5 miesięcy wynosiła 1 milion 657 tys. złotych, przeto nadwyżka od kwietnia do września wynosi razem 2 miliony 248 tys. zł.

Trzeba przy tym zauważyć, że wydatki nasze w bieżącym roku są znacznie wyższe niż w roku ubiegłym. Tylko w jednym miesiącu wrześniu b. r. wydaliśmy więcej o 13 milionów 400 tys., z czego prawie połowa poszła na spłatę długów wewnętrznych i zagranicznych.

WYCIECZKA SZLACHTY ZAGRODOWEJ W WARSZAWIE.

Na Podkarpaciu, Huculszczyźnie i Podolu gęsto zamieszkuje starodawna polska szlachta zagrodowa, która w czasach niewoli zmieszana z ludnością ruską, a pozbawiona opieki ze strony organizacyj polskich, zwolna wynaradawiała się, zapominając o swej, pełnej chwały przeszłości i tradycji rodowej.

Po odzyskaniu niepodległości, świadomość narodowa powraca. Przyczynia się do tego w niemałym stopniu służba wojskowa. Właśnie w czasie odbywania służby wojskowej zawitała do Warszawy wycieczka, licząca 260 osób z pośród potomków szlachty zagrodowej. Wycieczka ta zwiedziła po drodze szereg miast, zapoznając się z pięknem i wielkością swej Macierzy — Polski.

W czasie pobytu w Warszawie wycieczka zwiedziła zabytki, muzea i wszystko, co jest godne widzenia w Warszawie. Mieszkańców stolicy spotkała przy tym miła niespodzianka, bo orkiestera huculska dała dwa koncerty na wolnym powietrzu, które zgromadziły tłumy publiczności. Warszawianie, rozgrzani niedawnym powitaniem wojska, wracającego z ćwiczeń, zgotowali wykonawcom serdeczną manifestację. Najważniejszym momentem pobytu w Warszawie było złożenie hołdu Panu



Kompanie szlacheckie składają wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Prezydentowi, Naczelnemu Wodzowi, oraz żołnierski meldunek u ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego.

CZYN OBYWATELSKI.

Jak wieś dzisiejsza rozumie znaczenie oświaty i jak sama garnie się do niej, świadczy następujący wypadek: .

Mieszkańcy wsi Cienin Zaborczy w pow. konińskim własnymi rękami wybudowali piękną — 3-klasową szkołę, gdzie znajdzie pomieszczenie 300 dzieci. Opodatkowali się po złotemu od morga, sami nakopali gliny, wyrobili i wypalili 100.000 cegieł, zwieźli 200 metrów sześciennych kamienia, 500 m. żwiru, oraz własną pracę przy budowie. Pracę rozpoczęto w kwietniu ubiegłego roku, a w tym roku oddano do użytku gotowy budynek, wartości 60.000 złotych.

Warto jeszcze zaznaczyć, że mieszkańcy wsi Cienin Zaborczy, rozpoczynając budowę, mieli w kasie 15 tys. złotych. Resztę stanowi ich praca, płynąca z obywatelskiego poczucia obowiązku i dobrze zrozumianego własnego interesu.

OTWARCIE PORTU HANDLOWEGO W PŁOCKU.

Wszyscy zapewne zdajemy sobie sprawę w ważności dróg wodnych dla rozwoju handlu. Transport wodny jest przede wszystkim znacznie tańszy od lądowego, co w znacznej mierze wpływa na cenę towarów, a poza tym, drogi wodne nie ulegają zniszczeniu, jak drogi lądowe i nie wymagają ciągłej konserwacji. To też są państwa w Europie, w których drogi wodne stanowią połowę wszystkich szlaków komunikacyjnych.

W Polsce mamy wiele jeszcze do zrobienia w tym kierunku. Posiadamy bardzo dogodną sieć szlaków wodnych, ale wskutek ich zaniedbania, nie odnosimy z nich wielkich korzyści.

Poza uregulowanymi rzekami, musimy mieć szereg punktów przeładunkowych gdzie towary, przywożone kolejami, można przeładowywać na statki, aby szły w dalszą drogę ku morzu. Do takich ważnych punktów przeładunkowych należy Płock, do którego będą szły przede wszystkim towary z okręgu łódzkiego.

To też z radością musimy powitać fakt wybudowania dużego portu handlowego w Płocku. Dnia 9 b. m. zjechali się do Płocka dostojnicy państwowi z ministrem komunikacji, płk. Ulrychem na czele, aby dokonać otwarcia portu.

Wszyscy podkreślali w swych przemówieniach konieczność regulacji Wisły, ważność roli wybudowania portu w Płocku, gdzie nawet mimo braku należytego urządzenia roczny obrót towarów wynosił 50 tys. ton rocznie.

Na budowę portu wydano dotychczas 3 miliony 700 tys. złotych; trzeba jeszcze około półtora miliona do całkowitego wykończenia, a przede wszystkim na budowę wielkich dźwigów, które przyśpieszą, potanią i usprawnią przeładunek towarów z kolei na statki.

Wybudowanie portu w Płocku stanowi jeszcze jeden węzeł, łączący Polskę całą poprzez Wisłę z morzem.

UWAGA! WKRÓTCE WYBORY SOŁTYSÓW!

Wkrótce mają się odbyć wybory sołtystów i podsołtysów w województwach południowych i zachodnich.

W związku z tym, minister spraw wewnętrznych, wydał okólnik do wojewodów co do sposobu przeprowadzenia tych wyborów. W okólniku tym, minister zaleca władzom administracyjnym, aby zapewniły wyborcom zupełną swobodę w zgłaszaniu i wybieraniu kandydatów, aby dać im możność należytego wywiązania się z tak ważnego dla wsi zadania.

Pan minister zwraca uwagę, aby kandydaci na sołtysów i podsołtysów były jednostkami o ustalonym charakterze, cieszyły się zaufaniem ludności oraz posiadały zdolność spełniania swych obowiązków. Poglądy polityczne, narodowość lub wyznanie nie mogą stanowić przeszkody, jeżeli kandydat jest lojalnym obywatelem i spełnia przykładnie swoje obowiązki. Mianowania sołtysów przez władze administracyjne mogą mieć miejsce tylko w wyjątkowych wypadkach.

CO UCHWALIŁ KONGRES PRZECIWALKOHOLOWY?

Donosiliśmy już, że w Warszawie odbył się Kongres Przeciwalkoholowy, którego zadaniem było obmyślenie metod walki z jednym z najgroźniejszych wrogów ludzkości.

W wyniku obrad Kongres powziął następujące uchwały:

Uchwalono projekt umowy międzynarodowej, która by zabraniała sprzedaży alkoholu niepełnoletnim, sprzedaży na kredyt oraz za wykonaną pracę; zakazywania spożywania alkoholu w fabrykach, stacjach kolejowych, pociągach, koszarach i t. p.; wprowadziła ogólny zakaz sprzedaży alkoholu w dnie przedświąteczne i świąteczne.

Jako dalsze sposoby walki z alkoholizmem uznano za konieczne opiekowanie się ofiarami alkoholu, ich leczenie w specjalnych zakładach; odpowiednie wychowanie młodzieży; uświadomianie ludzi, że alkohol nie jest pożywieniem dla organizmu, ale szkodliwą trucizną; wprowadzenie bardzo ostrych przepisów w stosunku do osób, od których zależy bezpieczeństwo ludzkie, jak: maszynistów kolejowych, szoferów, woźniców i wogóle osób, zatrudnionych w służbie ruchu.

DAR TRAMWAJARZY WARSZAWSKICH DLA WOJSKA.

W dniu imienin Marszałka Smigłego-Rydza tramwajarze warszawscy uchwalili ofiarować wojsku kompletny ciężki karabin maszynowy z koniem.

Dnia 3 października zebrali się w remizie tramwajowej pracownicy tramwajów miejskich, kompania 36 pułku piechoty, delegacje Zw. Legionistów, P. O. W., Strzelca i Zw. Rezerwistów.

Po odprawionym nabożeństwie, proboszcz miejscowej parafii wygłosił przemówienie, w którym wyraził nadzieję, że podobne uroczystości będą się odbywały w Polsce coraz cześciej, a wtedy możemy być pewni, że żaden wróg nie ośmieli się naruszyć naszych granic. Dowódca pułku w serdecznych słowach podziękował za dar.

Po przekazaniu karabinu dowódcy pułku, wszyscy zgromadzeni udali się pod pamiątkowy krzyż, ustawiony na pamiątkę rzezi Pragi przez wojska moskiewskie w 1794. Pod krzyżem złożno wieniec , a strzelcy zaciągnęli wartę honorową.

NA WYŻSZYCH UCZELNIACH ŻYDZI BĘDĄ SIEDZIELI OSOBNO.

Rektorzy wyższych uczelni wydali zarządzenie, aby miejsca w salach wykładowych zostały podzielone między organizacje akademickie, jak: Towarzystwo Bratniej Pomocy, do którego należą wyłącznie studenci-Polacy, Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Studentów-Żydów. Miejsca te zostały oznaczone literami. Ponadto, na Uniwersytecie Warszawskim, miejsca te zostały zaznaczone na legitymacjach studenckich. W salach wykładowych dyżurują specjalni woźni, do których będzie należało czuwanie, aby zajmowano właściwe miejsca.

W odpowiedzi na to zarządzenie, żydowskie organizacje akademickie, zwołały zebrania, na których uchwalono protest przeciwko zarządzeniom rektorów. W sprawie tej mają interweniować u władz państwowych posłowie żydowscy.

Na wszystkich uczelniach panuje spokój. Żydzi są obecni na wykładach.

ZE ŚWIATA

WŁOCHY NIE CHCĄ ROZMÓW NA TEMAT HISZPANII.

W poprzednim numerze donosiliśmy o propozycji rządów Anglii i Francji zorganizowania konferencji z udziałem Włoch w sprawie wycofania obcych wojsk z Hiszpanii.

W dniu 10 b. m. Włochy odmówiły udziału w konferencji, motywując to tym, że konferencja taka nie dałaby żadnych rezultatów, o ile nie wzięliby w niej udziału przedstawiciele rządu i powstańców hiszpańskich. Poza tym, Włochy oświadczyły, że nie wezmą udziału w żadnej konferencji, o ile nie zostaną zaproszne również Niemcy.

Odmowa Włoch zaostrza sytuację polityczną w Europie, ponieważ w związku z tą odmową przewidują otwarcie granicy francusko-hiszpańskiej dla transportów materiału wojennego dla rządu hiszpańskiego oraz wzmożenia posiłków włoskich dla powstańców.

Podobno Włochy zarządziły mobilizację kilku roczników rezerwistów, a do Hiszpanii przybywają coraz nowe transporty wojsk włoskich.

PODWODNI KORSARZE DALEJ GRASUJĄ.

Zdawało się wszystkim, że z chwilą, kiedy trzy potężne państwa morskie, jak Anglia, Francja i Włochy podjęły się strzeżenia morza Śródziemnego, ustaną tajemnicze napady łodzi podwodnych. Nadzieje te zawiodły.

Oto dnia 4 października gazety przyniosły wiadomość, że nieznana łódź podwodna napadła na kontrtorpedowiec angielski, pełniący służbę bezpieczeństwa w zachodniej części morza Śródziemnego. Łódź ta wyrzuciła w kierunku angielskiego okrętu torpedę, ale, na szczęście, chybiła. Okręt, w odpowiedzi, ostrzelał łódź pociskami podwodnymi, ale niewiadomo, z jakim rezultatem. Do jakiego państwa należała tajemnicza łódź podwodna, również nie zdołano ustalić.

Nowy ten wypadek dowodzi, że zarządzona ochrona morza Śródziemnego, istotnie jest potrzebna, żeby położyć kres tajemniczemu korsarstwu.

Prasa niemiecka twierdzi, że nowego ataku korsarskiego na angielski okręt wojenny dopuściła się sowiecka łódź podwodna. Natomiast prasa francuska przynosi sensacyjną wiadomość, że sprawcą napadu była łódź rządu hiszpańskiego, która wzięła okręt angielski za torpedowiec powstańczy.

ARABOWIE SZYKOWALI SIĘ DO POWSTANIA.

W poprzednim numerze donosiliśmy o zamordowaniu przez Arabów komisarza rządowego w Galilei, Andrewsa i aresztowaniu, w związku z tym, najwybitniejszych przywódców arabskich.

Przeprowadzone po aresztowaniach rewizje dały sensacyjny wynik. Z zabranych dokumentów dowiedziano się, że Arabowie, nie tylko palestyńscy, ale i innych państw arabskich, jak Syrii, Iraku i Transjordanii projektowali utworzenie wielkiego państwa arabskiego, którego władcą miał zostać wielki mufti z Jerozolimy.

Zamordowany komisarz wpadł na trop tych przygotowań i dla tego poniósł śmierć.

W Iraku i Syrii przygotowano wielkie zapasy broni i amunicji, które z chwilą wybuchu powstania, miały być przemycane do Palestyny.

Głową całego sprzysiężenia arabskiego był wielki mufti z Jerozolimy, który schronił się przed aresztowaniem do meczetu Omara, miejsca, którego nie może dotknąć stopa żadnego chrześcijanina („niewiernego"— jak mówią muzułmanie).

Dzisiejszy wielki mufti, Hussein, w roku 1922 był skazany na śmierć za zabicie policjanta angielskiego, podburzanie do terroru i zamach bombowy na koszary, ale na skutek wstawiennictwa słynnego kierownika wywiadu angielskiego na wschodzie płk. Lawrensa, został ułaskawiony. Obecnie jest pozbawiony swego urzędu, a opinia angielska domaga się stanowczo aresztowania go i wywiezienia z Palestyny.

SAMOLOT - OLBRZYM.

W Niemczech wybudowano olbrzymi samolot komunikacyjny, który może zabrać 40 pasażerów, 6 osób załogi oraz 6 tysięcy kilogramów ładunku. Ciężar samolotu w locie wynosi 21 tysięcy kg. Rozpiętość skrzydeł — 35 metrów a długość — 26 i pół metra. Samolot posiada 4 silniki o mocy 950 koni i może rozwinąć największą szybkość do 380 km. na godzinę. Może odbywać przeloty bez lądowania na 2.000 km. W przyszłości silniki mają być zamienione na 1100 koni każdy, wówczas szybkość jego osiągnie 420 km. na godzinę, a zasięg przelotu wzrośnie do 3.000 km.

Pomimo olbrzymich wymiarów samolot posiada nadzwyczajną lekkość ruchów, niczem mały samolot akrobacyjny.

Samolot ten przeznaczony jest do podróży przez ocean Atlantycki.

POSZUKIWANIA LEWONIEWSKIEGO NIE USTAJĄ.

Już prawie dwa miesiące upłynęły od zaginięcia znakomitego lotnika sowieckiego, Lewoniewskiego, a poszukiwania dotychczas nie ustają.

Jak wiadomo, Lewoniewski dnia 10 sierpnia wyleciał z Moskwy do Stanów Zjednoczonych i uległ katastrofie w okolicach bieguna północnego.

W tym czasie, pod biegunem rozpoczynają się noce polarne, a szalejące burze uniemożliwiały poszukiwania. Z nadejściem zimy odwołano wszystkie samoloty, prowadzące poszukiwania. Na ich miejsce zostaną wysłane cztery specjalne samoloty, przystosowane do podróży zimowych oraz samolot na płozach. Samoloty te będą czyniły poszukiwania podczas nocy polarnej tylko przy świetle księżyca, kiedy można coś dojrzeć.

OSTRE POCZYNANIA ANGIELSKIE W PALESTYNIE.

W ostatnich czasach Palestyna stała się widownią szeregu zamachów arabskich na przedstawicieli administracji angielskiej. Aby zapobiec dalszym zamachom i opanować całkowicie sytuację w Palestynie, Anglicy niespodzianie rozwiązali Naczelny Komitet Arabski który pełnił władzę nieoficjalnego rządu arabskiego w Palestynie oraz aresztował najwybitniejszych jego przedstawicieli. Wielki Mufti, głowa kościoła muzułmańskiego w Palestynie, uniknął aresztowania, chroniąc się do meczetu Omara, którego teren jest nietykalny. Kazał pozamykać bramy meczetu oraz zmobilizował przyboczną gwardię. Burmistrz Jerozolimy oraz inni członkowie Naczelnego Komitetu zostali przewiezieni na krążownik angielski, który odwiezie ich na wyspę na oceane Indyjskim. Za pozostałymi członkami Komitetu zarządzono pościg.

W całej Palestynie panuje na razie spokój. Patrole policyjne i wojskowe zostały wszędzie wzmocnione. W Jerozolimie i we wszystkich większych miastach krążą samochody uzbrojone w karabiny maszynowe.

Zarządzenia angielskie są odpowiedzią na ultimatum Arabów, żądających zwolnienia 200 aresztowanych po zabójstwie komisarza okręgu galilejskiego.

ŚMIERC SZALEJE W SOWIETACH.

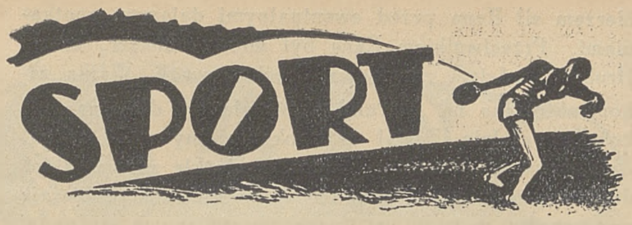
Od dłuższego czasu prasa codzienna przynosi wiadomości o wykonanych wyrokach śmierci na „wrogach ludu i rewolucji". Znamienne jest, że ogniska niezadowolonych z istniejącego stanu rzeczy zapalają się w różnych częściach państwa sowieckiego.

Ostatnio nastąpiły serie wyroków śmierci za szkodnictwo w dziedzinie rolnictwa. Zarzucają oskarżonym zarażanie zboża, złe magazynowanie, psucie maszyn i t. p. Za przestępstwa tego rodzaju rozstrzelano w ostatnich czasach 38 osób.

W Leningradzie rozstrzelano 15 osób za przygotowywania do wysadzenia w powietrze zakładów chemicznych. Za wysadzenie w powietrze pompy naftowej, trybunał wojenny w Saratowie skazał na śmierć 9 osób.

Według doniesień prasy tylko z dnia 1 października, ogółem skazano na śmierć 80 osób.

W ostatnich czasach rozpoczęto szereg procesów na Ukrainie przeciwko kierownikom „Kołchozów" i „sowthołzów", t. j. gospodarstw rolnych państwowych i gromadzkich.



DWIE TABELE REKORDÓW LEKKOATLETYCZNYCH Z. S.

Mamy tu na myśli rekordy lekkoatletyczne strzelców osiągnięte w kraju i naszych kolegów z Francji i Belgii, gdzie od kilku lat wybitnie w dziedzinie krzewienia kultury fizycznej pracują. Rekord, rzecz przez jednych wychwalana, przez drugich ganiona, będzie, bez względu na zapatrywanie jednych i drugich wyznawców idei wychowania fizycznego i sportu, zawsze jednak miernikiem ludzkich wysiłków, jakkolwiek nie zawsze wyniki te osiągnięte zostaną w równych warunkach technicznych. Można się zawsze kłócić co do bezwzględnej wartości rekordu osiągniętego przez jednego zawodnika w gorącym południowym słońcu, a przez innego w chłodzie krajów północnych. Ponieważ jednak trudno jest wszystko wyciągnąć na 100% ideału, musimy przyjąć je takimi, jakimi nam je dali ci, co je zdobyli bez względu na warunki w jakich odbywały się zawody. Ponieważ ustanawiali je ludzie, których skala zdolności indywidaulnych jest bardzo różnorodna, jak również bardzo różnorodne było napewno przygotowanie do tychże wyników, przeto, mimo tych różnic bierzmy je za miarę sił, gdyż jedynie bezpośrednia walka jednych z drugimi na tej samej bierzni, rzutni czy skoczni, w tym samym dniu, dałaby najbardziej zbliżone porównanie.

W doborze porównawczych konkurencyj dostosujemy się do wyników kolegów strzelców z Francji, którzy dzierżą w swych rękach tak zwane rekordy emigracyjne w lekkiej atletyce.

Rekord Z. S. emigracyjny:

100 m. Iciachowski Z. S. Sesevalle 11.3,
800 m. Walkowiak Z. S. Abscon 2:06.2,
1500 m. Urbaniak Z. S. Bruay 4:27.4,
3000 m. Mamczarski Z. S. Rouvroy 9:35.0,
5000 m. Kisiel Z. S. Marles 16:05.4,
4 × 100 m. Z. S. Ostricourt 48,4,
4 × 400 m. Z. S. Ostricourt 3:52.7,
skok wzwyż Druch Z. S. Nilvange 169,
skok wdal Druch Z. S. Nilvange 656,
tyczka Urbaniak Z. S. Marles 300,
kula Zboralski Z. S. Ostricourt 12.27,
dysk Zboralski Z. S. Ostricourt 37.46,
oszczep Kozioł Z. S. Joeuf 48.47.

Rekord Z. S. krajowy:

100 m. Dunecki Z. S. Tczew 11 sek.,
800 m. Bielawski . S. Lwów 2:01.2 min.
1500 m. Kramek Z. S. Lublin 4:15.8 min.,
3000 m. Kurpesa Z. S. Łódź 9:03.2 min.,
5000 m. Nowacki Z. S. Zakopane 16:03.0 sek.,
4 × 100 m. Z. S. Stanisławów 46.5 sek.,
4 × 400 m. Z. S. Błonie 3:47.5 min.,
skok wzwyż Balosek Z. S. Grodno 170 cm.,
skok wdal Sikorski Z. S. Warszawa 672 cm.,
tyczka Jasiewicz Z. S. Lublin 320 cm.,
kula Praski Z. S. Katowice 13.92 m.,
dysk Praski Z. S. Katowice 42.00 m.,
oszczep Nieszyn Z. S. Katowice 52.32 m.

W wynikach krajowych moglibyśmy zanotować jeszcze lepsze wyniki osiągnięte przez zawodników Z. S. na różnych zawodach krajowych jednak ze względu na niezgłoszenie tych wyników jako rekordy Z. S. przez okręgi i podokręgi Z. S. nie uznajemy ich jako nasze rekordy. Poprawiłyby się w ten sposób 5000 m. na 15:33 min., uzyskane przez Nowackiego z Zakopanego oraz kula na przeszło 14:50 m., uzyskane przez Praskiego z Katowic. Między rekordami krajowymi są też rekordy dawnych naszych członków, którzy obecnie są w innych klubach sportowych. Wynik jednak ich został osiągnięty na mistrzostwach Z. S. i siłą rzeczy uznany został za rekord zwiazkowy.

K.

DWA SUKCESY MIĘDZYNARODOWE PIŁKARZY POLSKICH.

Ostatnia niedziela było wyjątkowo dobrym dniem dla naszego piłkarstwa. W Warszawie reprezentacja Polski pokonała, po nadzwyczaj pięknej grze, reprezentację Jugosławii w stosunku 4:0. Drużyna nasza grała tak dobrze, że właściwie na wyróżnienie zasługują wszyscy. Może nieco słabsze chwile miało prawe skrzydło. Słabe te chwile były jednak nadrabiane dużą wolą zwycięstwa i wielkim ciągiem na bramkę, jaki wykazał nasz prawoskrzydłowy. Bramki dla nas padły dwie w pierwszej połowie gry, dwie następne w drugiej połowie Do najlepszych graczy na boisku w tym pamiętnym dla polskiego piłkarstwa dniu należeli: Wilimowski, Piontek, Wostal zdobywcy bramek oraz Góra w pomocy, obrońcy Gałecki i Szczepaniak. Ta tylna trójka tak solidnie trzymała napastników Jugosłowian, że o przedostaniu się pod naszą bramkę i o dojściu pod nią do strzału, prawie-że nie mogło być mowy.

Jogosłowian poprzedziła, po meczu z Czechami, którzy przegrali 5:4, fama nieprzeciętnych piłkarzy, którzy rozgromilili nas w dodatku w r. ub. u siebie 9,3. Na meczu niedzielnym drużyna ich wobec wspaniałej gry naszych była słabą. Grą swą drużyna nasza przypomniała swój mecz z Anglią na Olimpiadzie a bodajże, że zagrażała nawet lepiej. Dobrze dobrany zespół o dużej szybkości i ambicji oraz poprzednie wygrane nasze z Danią i Szwecją dodały naszym skrzydeł, dzięki czemu sukces nad Jugosławią był stu procentowy pod każdym względem. Można śmiało twierdzić, że obecna nasza reprezentacja może się mierzyć, z widokami zwycięstwa, z najlepszymi zawodowymi jedynastkami kontynentu.

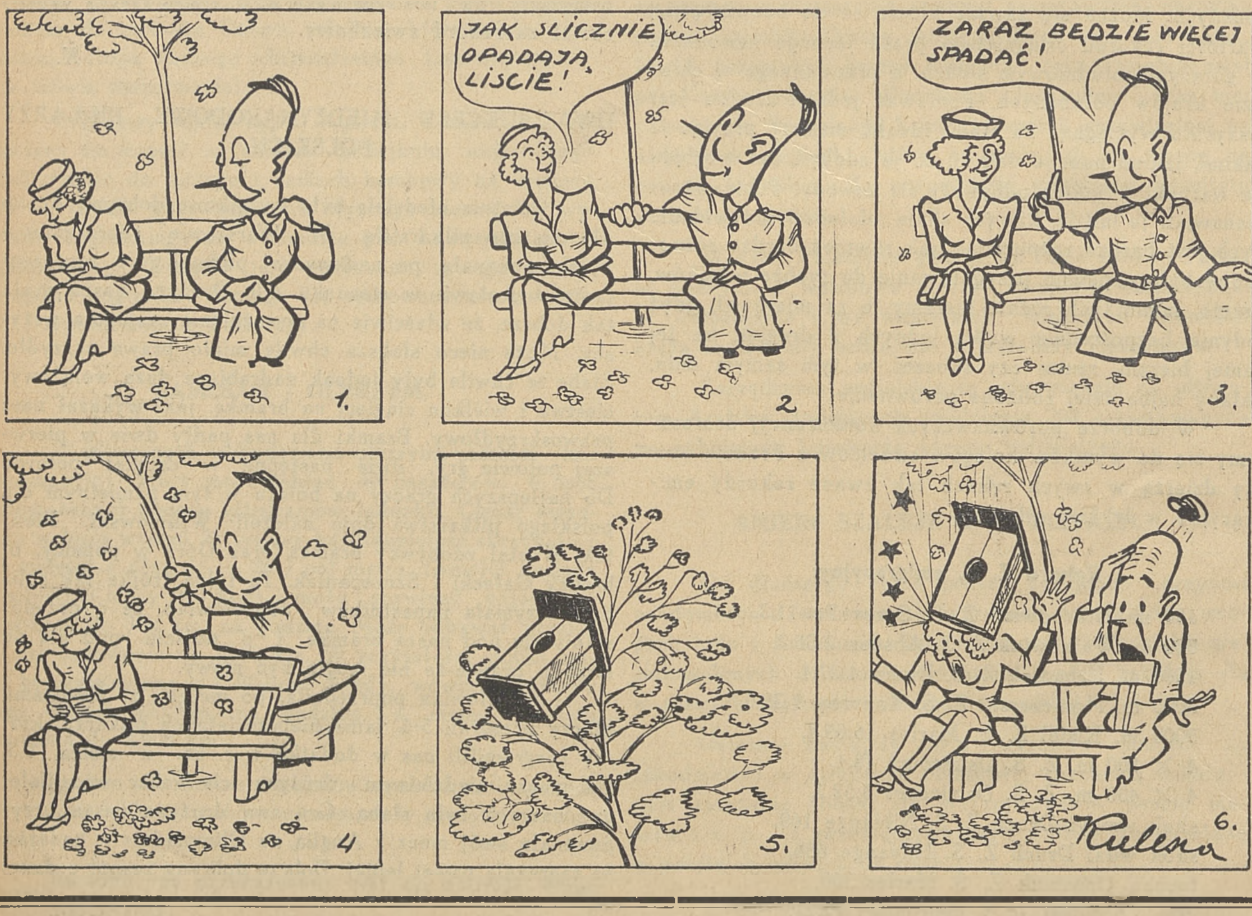
W Katowicach druga nasza drużyna pokonała Łotyszów w stosunku 2:1. Gra do pauzy była bezbramkową. Po pauzie pierwszą bramkę strzela Pytel a następną Piec podwyższa wynik do dwu. Łotysze w pół-

minuty po drugiej brame uzyskują przez swego najlepszego gracza Kanepsa honorowy punkt, poczym wynik do końca mimo silnych ataków Łotyszów nie ulega zmianie. Wynik ten odpowiada stosunkowi sił obu drużyn, jakkolwiek atak polski słabo prowadzony przez środkowego Paterka, mógł uzyskać przy dobrej grze tego gracza, jeszcze 1 — 2 bramek. Łotysze wykazali w piłce duże postępy a specjalnie zadziwili tempem nie słabnącym od początku do końca.

KLĘSKA RANA W PRADZE CZESKIEJ.

Zawodowy bokser Ran, który niedawno powrócił z Ameryki do kraju, stoczył w Pradze swą pierwszą walkę na terenie europejskim. Walka ta miała być probierzem sił Rana przed ewentualnymi dalszymi spotkaniami. Przeciwnikiem Rana był młody bokser czeski Hrubesz nadzieja zawodowa Czechosłowacji. Walka zakontraktowana na 10 rund skończyła się dla naszego boksera fatalnie. Został on znokautowany w 36 sekundzie pierwszej rundy. Widocznie ciężkie urazy jakich doznał Ran w swych walkach amerykańskich, odbierają mu wszelką nadzieję na zużytkowanie swych sił nadal na ringu, tym bardziej z młodymi pełnymi sił przeciwnikami. Ran więc zdaje się najlepiej zrobi, jeśli poświęci się nauczaniu boksu i zaprzestanie walk, do których nie jest zdolny. Boks bowiem zawodowy wymaga niesłychanego zasobu sił, dużego stałego treningu oraz przede wszystkim młodości, świeżości fizycznej i duchowej, które to walory, niestety, uciekają z rąk Rana.

Jesienne zaloty Franka Rzepki



Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,**
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Zagranicą 50% drożej.
Numer pojedyńczy 35 gr. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry.
Za terminowy druk i treść ogłoszeń — redakcja nie odpowiada.

Redaktor nacz. *R. Goldman.* Redaktor odpow. *I. Trętowska.* Wydawca: *Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.



PORADNIK RADIOWY

Oddz. Z. S. Lubaczów. Ob. T. J.:

Dobry odbiór przy pomocy detektora można uzyskać stosując odpowiednio długą i grubą antenę. Długość anteny może być zawarta w granicach 50 — 100 m, zaś grubość jej 7 × 7 × 025. Nadto trzeba dokonać starannych połączeń anteny z masztami i domem, przestrzegając, by w tych miejscach była uwzględniona należyta izolacja. Odprowdzenie trzeba również dobrze zalutować. Nadto o dobrym odbiorze decyduje przepisowo sporządzone uziemienie. Grubość jego winna się równać trzykrotnej grubości anteny. Dobre uziemienie będzie z arkusza blachy cynkowej, do której przylutowana jest linka. Blachę trzeba zakopać na głębokości przynajmniej 120 cm., aby zimą nie zamarzała.

Oddz. Z. S. T. Furgalskiego w Brzostku:

Artykuł, uwzględniający interesujące Was zagadnienie, umieściłem w naszym tygodniku. Na list postaram się wysłać indywidualną odpowiedź.

Oddz. Z. S. Zagoździe. Drużyna Orląt. Ob. St. O.:

Odbiór detektorowy na głośnik jest możliwy tylko w specjalnie dogodnych warunkach. Nie możemy dlatego służyć takim aparatem detektorowym na głośnik, gdyż dotąd nie istnieje. Mamy jednak wzmacniacz jednolampowy, który przy minimalnym prądzie umożliwia odbiór na głośnik. Takiemu odbiornikowi radiowemu poświęciliśmy specjalnie artykuł w N-rze 40 „Strzelca" rok XVI.

R. M.

PROGRAM RADIOWY

(od dn. 17.X do 23.X 1937)

Niedziela — dn. 17.X. 11.30 II regionalna transmisja z Wejherowa. 13.10 „Salon i ulica"—fragment satyryczny. 14.45 Audycja dla wsi. 16.05 Rozstrzygnięcie Wielkiego Letniego Konkursu P. R. 16.25 Polska Kapela Ludowa. 17.10 „Anielcia i życie" — powieść mówiona. 17.30 Audycja w 88-mą rocznicę zgonu Fr. Chopina. 22.00 Arie z polskich oper.

Poniedziałek — dn. 18.X 12.03 Audycja południowa. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 17.15 Koncert solistów. 18.10 Śpiewacy operowi. 18.35 Audycja dla wis. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Dyskutujmy: „Czy historia mówi prawdę". 21.00 Europejski koncert włoski.

Wtorek — dn. 19.X. 16.15 Kwartet salonowy. 17.00 „Motocyklem na Wystawę Paryską" — pogadanka. 18.35 Audycja dla wsi. 19.40 Audycja konkursowa. 20.00 Otwarcie nowego gmachu Rozgłośni Katowickiej. 22.05 Koncert Małej Orkiestry P. R.

Środa — dn. 20.X. 17.00 Piechota na nowoczesnym polu walki — odczyt. 17.15 „Jesienią" — koncert. 18.35 Audycja dla wsi. 20.00 W rytmie tanga i rumby (płyty). 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Piękno mowy polskiej" — kwadrans poetycki.

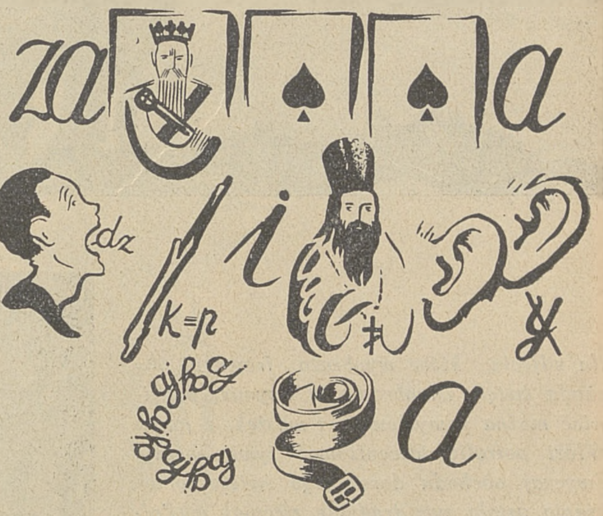
Czwartek — dn. 21.X. 15.45 Wędrówki muzyczne. 17.15 Koncert solistów. 18.25 Muzyka z płyt. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Słuchowisko: „Uczciwy spadkobierca". 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.30 Audycja poświęcona pamięci Gustawa Daniłowskiego.

Piątek — dn. 22.X. 16.15 Wesoło i sentymentalnie — koncert. 17.00 Kształcenie pracowników społecznych — odczyt. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Komedia Fredry „Dożywocie".

Sobota — dn. 23.X. 16.15 Koncert orkiestry wojskowej. 17.15 Recital skrzypcowy. 18.15 Siostry Trix śpiewają (płyty). 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.00 Koncert mandolinistów. 21.45 „Zbawca" — skecz.



ZADANIE NR. 32. REBUS.



Powyższy rebus jest b. łatwy. Nie wymaga specjalnych omówień, wystarczy przypatrzyć się rysunkowi i przypomnieć znane przysłowia.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 1 listopada. Jako nagrodę przeznacza redakcja książkę J. Kaden - Bandrowskiego „Piłsudczycy" oraz grę „Szachy Strzeleckie".

Z E Ś W I A T A



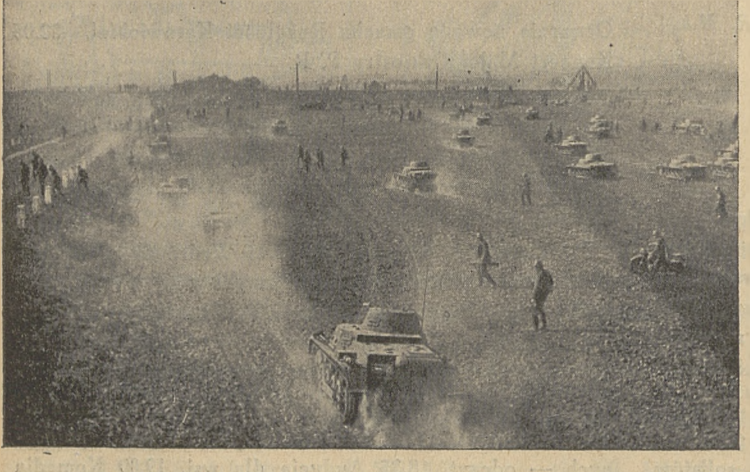
Afryka Południowa słynie z licznych i rozległych pól diamentowych, skąd też pochodzą najokazalsze i najcenniejsze okazy tego najdroższego na świecie kamienia.

Do strzeżenia terenów eksploatowanych używane są niezwykle złe psy, specjalnie tresowane, które stale pełnią swą czujną służbę.

Na zdjęciu widzimy właśnie okaz takiego psa-wilka.



Na zdjęciu, które wyobraża fragment obchodu święta winobrania w Rzymie, podziwiać można pomysłowość i wdzięk, z jakim Włosi potrafią inscenizować żywe obrazy. Zwyczaj obchodu dorocznego święta winobrania ustala swą tradycję również w Polsce, a mianowicie w Zaleszczykach, które stanowią niejako ośrodek południowej połaci kraju, gdzie winogrona pięknie owocują.



W Bückeberg odbyły się w dniu święta dożynek, podobnie jak w latach ubiegłych wielkie pokazowe ćwiczenia niemieckiej siły zbrojnej.

Zwraca uwagę masowe zastosowanie czołgów, które obecnie odgrywają tak ważną rolę w pracach zbrojeniowych największych armij.

Na zdjęciu efektowny atak czołgów.
